Nr. 204. We Lwowie — Niedziela dnia 6 Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 .	3 . 75 .	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 .	7 . 50	10 . 50 .

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 . 50 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i NADESŁANE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 — Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibowski, 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Idea wyodrębnienia Galicyi wprowadzona na wiece ludowe.

Lwów 5. września.

Lwowski organ wszechpolski rzucił przed kilku miesiącami hasło „wyodrębnienia czy usamodzielnienia Galicyi" i nawet sam nie sformułowawszy ściśle rzeczy — czego dowodem, iż nadaje jej podwójne miano propaguje dalej tę ideę przez wprowadzanie jej na zebrania młodzieży i wiece ludowe. Agitacyę tego rodzaju uważać musimy za wprost szkodliwą, nie dlatego, jakobyśmy nie chcieli ludu dopuszczać do decydowania o losach kraju, ale, że nie przyznajemy nie tylko ludowi, lecz nawet szerszym sferom inteligencyi zdolności do należytego oceniania tej sprawy. Kwestya wyodrębnienia czy usamodzielnienia Galicyi wymaga niepomiernej znajomości tak politycznych, jak i finansowych stosunków zarówno kraju, jak i państwa, że nie można poddawać jej decyzyi zebrań, których członkowie nie są w możności ani należytego rozważenia, ani ocenienia jej doniosłości, — pomijając, że nie każda pora jest odpowiednią do stawiania tego rodzaju zasadniczego postulatu kraju.

Słowo polskie pisze obecnie hymny pochwalne dla wiecu ludowego w Tarnobrzegu, który i nad tą sprawą obradował; utrzymuje, że „dobry początek zrobiony został i zapewnia, że i inne wiece tym przykładem pójdą i oświadczą się za wyodrębnieniem czy usamodzielnieniem Galicyi. Zarazem *Słowo polskie* dodaje:

„Zebranych w Tarnobrzegu najwybitniejszych w powiecie włościan nie trzeba było przekonywać. Oni, gdy zrozumieli, o co chodzi w tej sprawie, byli już przekonani. Polemizować trzeba było tylko z kilkoma przedstawicielami inteligencyi, którzy zresztą zasadniczo nie byli usamodzielnieniu Galicyi przeciwni".

Twierdzenie to mija się po części z prawdą, jak dowodzi poniżej umieszczona korespondencya z Tarnobrzega. Nawet poseł włościański Bomba, który niewątpliwie mając sposobność w kołach poselskich osłuchać się z sprawą, wskazywał na wielkie jej trudności. Ale nie chodzi nam o to, co wiec ludowy w Tarnobrzegu uchwalił, lecz zasadniczo uważamy za właściwe zwrócić uwagę, iż kwestya wyodrębnienia Galicyi nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby mogła być przedmiotem dyskusyi wieców ludowych i że wprowadzenie jej już teraz w lud, wywołać może dużo bałamuctw; nie przyniesie żadnego pożytku a wyrządzić może szkody.

Nasz korespondent uzupełniając szczegóły podane już przez nas poprzednio o przebiegu wiecu w Tarnobrzegu, daje następującą ogólną jego charakterystykę.

Tarnobrzeg d. 4. września.

Za staraniem Koła włościańskiego odbył się tu d. 2 bm. wiec ludowy w sali „Sokoła".

Nie potrzeba rozpisywać się dużo nad potrzebą takich wieców. Dziś, gdy ludek nasz polski jest już samodzielnym gospodarzem w swojej chacie i w swoim kraju, konieczną jest rzeczą, aby jego główniejsi reprezentanci od czasu do czasu razem się gromadzili, jużto aby zastanowić się nad gospodarką gminną i krajową, wypowiedzieć swoje potrzeby i braki, jużto aby układać różne petycye do władz wyższych.

Wiecowi przewodniczył p. Mączka z Zaleszan. Z posłów byli obecni pp. br. Zdzisław Tarnowski, Bomba i Krempa. Prócz nich p. Horodyński, prezes rady pow., okoliczni księża proboszczowie i wikarzy i licznie zebrany lud sandomierski. Pięć kwestyj było przedmiotem obrad wiecu: 1. Pomoc rządowa dla rolników dotkniętych klęską słoty i wylewów, 2. obwałowanie dopływów Trześniówki, 3. wzmocnienie wałów nad Wisłą i Sanem, 4. zwołanie sejmu krajowego i wogóle sprawa zwoływania sejmu na dłuższe sesye, 5. wyodrębnienie Galicyi.

P. Frankiewicz odczytał dokładne sprawozdanie ze szkód poniesionych wskutek ostatnich deszczów przez powiat tarnobrzeski, które to szkody na tysiące liczyć trzeba. Straty poszczególnych wsi sięgają nawet do 9 tysięcy koron. Wiec, aby zapobiedz zarazie bydła skutkiem zepsutej paszy, dalej aby choć w części wynagrodzić poszkodowanych, żąda 50 wagonów soli dla bydła, 50 tysięcy koron zapomogi bezzwrotnej i pożyczki bezprocentowej na lat 10 dla dotkniętych klęską słoty i wylewów.

Po dyskusyi nad dalszymi punktami, wiec domagał się, żeby władze pozwoliły chodzić, jeździć po wałach w porze suchej — w ten tylko bowiem sposób wały się wzmocnią i ubiją i nie będą przepuszczać wody, co miało miejsce w czasie ostatnich opadów wodnych.

Żywo toczyła się dyskusya nad sprawą zwoływania sejmu krajowego. Z wielkiem a słusznem oburzeniem napiętnowano rząd centralny, któremu głównie winę przypisać trzeba, że sejm rzadko się zwołuje, a jeśli zwołany, to na kilka godzin, jakby na ironię. Wiec postanowił, że należy pukać i kołatać o regularne zwoływanie sejmu i na dłuższe sesye.

Z wielkim ferworem przemawiali pp. akademicy Panek i Plutyński za wyodrębnieniem Galicyi. Z słów ich biła miłość ojczyzny. Różni różnie na ten temat dyskutowali. Za najlepsze uważam przemówienie p. Bomby, który nie sprzeciwia się zasadniczo wyodrębnieniu Galicyi, ale żąda słusznie postępowania r o z s ą d n e g o, p r z y g o t o w a n i a d o b r e g o. Dziś dla Galicyi są poczynione korzystne obietnice: regulacya rzek, kanały, koleje — tego nie można porzucić i odrywać się. Tymczasem lud oświecajmy, niech się zbliża świat urzędniczy do ludu, niech lud coraz bardziej wydostaje się z niewoli żydowskiej, która bezwątpienia będzie zaporą usamodzielnienia Galicyi. A tak pomału przyjdzie czas sposobny do zmiany stanowiska naszego. Wiec wkońcu wyraził pragnienie dążenia i starania się o wyodrębnienie Galicyi.

Wiec odbył się spokojnie, tylko — jak to się zwykle ze strony ludowców dzieje — p. Krempa palił się, aby z właściwą ludowcom gburowatością wywlekać swoje sprawy prywatne, nic z ogólnem dobrem nie mające wspólnego. Oczywiście ogień wybuchający natychmiast ugaszono.

Zwołaniem wiecu zajęło się Koło włościańskie Rady powiatowej. Pochwalić trzeba jego pracę dla ludu, chociaż praca ta w poprzednich latach więcej złych owoców, niż dobrych wydawała, bo ruch ludowy naszych okolic występował wrogo wobec duchowieństwa i Kościoła, a nadto nieracyonalnie był prowadzony. Organem Koła zdaje się, że był dotąd dodatek *Gazety Narodowej* „Głos ziemi sandomierskiej". Praca ruchu ludowego w powiecie tarnobrzeskim, nieprzychylna Kościołowi, zwarzyła niektóre okolice mrozem obojętności, niechęci i uprzedzeń do duchowieństwa. Dziś, gdy pp. kierujący ruchem doszli do przekonania, że na nic praca bez Boga, na nic mozolne zachody, kierunek swój zmieniać się zdają.

„Jeszcze Polska nie zginęła" rozbrzmiało po ukończeniu wiecu. Z najlepszemi nadziejami opuściliśmy salę Sokoła, radując się, że choć przez tę okruszynę pracy dodaliśmy jedną cegiełkę do olbrzymiego gmachu pracy nad ludem. Rodacy i dzieci jednej ojczyzny opuszczali salę Sokoła, wołając duchem „Wstań o polski orle, wstań" — spragnieni, by on Orzeł polski, skrępowany kajdanami niewoli, corychlej zerwał pęta go ściskające i wzleciał wysoko, wysoko... ponad świat niesprawiedliwy i zewsząd nas krzywdzący!

Notus.

Secesya Rusinów
w radzie pow. rohatyńskiej.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Sarnki 4. września.

Nowa nasza Rada powiatowa w tych dniach zebrała się dla obrania prezydyum i wydziału. Pan Michał Tustanowski z Podmichałowic został wybrany marszałkiem powiatu, zastępcą jego p. Aleksander Krzeczunowicz z Bołszowiec. Do wydziału weszli: z kuryi większej posiadłości: p. Fr. Miliński z Cześnik; z kuryi miast: p. Ostern z Rohatyna; z pełnej rady: p. Izydor Kowalewski z Rohatyna i p. Andruch Baran z Demianowa. Wybór członka wydziału z kuryi wiejskiej nie przyszedł do skutku z powodu demonstracyi, jakiej dopuścili się członkowie rady z tej kuryi za namową dra Mogilnickiego, adwokata w Rohatynie, posła na sejm krajowy. Popierali oni kandydaturę tegoż dra Andronika Mogilnickiego na drugiego członka wydziału z pełnej rady wyjść mającego a zamierzali z kuryi wiejskiej wydelegować do wydziału spensyonowanego radcę sądowego dra Harasimowicza. Polska większość atoli, chcąc, aby i stan włościański miał swojego reprezentanta w wydziale, głosy swoje oddała Andruchowi Baranowi, włościaninowi narodowości ruskiej, a długoletniemu członkowi wydziału. Ruscy członkowie tedy, niezadowoleni z wyniku głosowania, wówczas w liczbie dziesięciu, złożyli swoje mandaty do rady, z wyjątkiem tegoż Andrucha Barana, który obecnie sam jeden reprezentuje kuryę włościańską w radzie.

Celu praktycznego tej manifestacyi ruskiej nie łatwo zrozumieć, gdyż nie zdekompletowała rady, która po tej defekcyi liczy jeszcze 16 członków na 26. To też po cichu księża ruscy, stanowiący wśród reprezentacyi ruskiej poważny kontyngent, sami przyznają, że popełnili błąd, idąc za namową dra Mogilnickiego, co nie przeszkadza, że hr. Klemens Dzieduszycki nadaremnie prosił ich, aby fałszywego tego kroku nie stawiali. Przyczyny słusznej również trudno się dopatrzyć w zachowaniu się secesyonistów. Motywują oni swoje wystąpienie zarzutem, iż Polacy ruskiemu żywiołowi włościańskiemu nie dają dostatecznej reprezentacyi w wydziale powiatowym. Nie możemy jednak żadną miarą zarzutu tego brać na seryo i uledz naciskowi, jaki ze względów politycznych chcieliby ruscy prowodyrzy na nas wywrzeć.

Pomijam fakt że secesyoniści zamierzali do wydziału powiatowego wprowadzić jako przedstawicieli stanu włościańskiego adwokata, spensyonowanego urzędnika państwowego i księdza obrządku grecko-katolickiego, poświęcając włościanina, którego Polacy wybrali, pomijam i to, że Rusini, którzy tak surowo dla siebie domagają się reprezentacyi stosunkowej, sami zupełnie ignorują prawa polskiej ludności włościańskiej gęsto w naszym powiecie rozsianej. Nadaremnie starali się chłopi polscy w roku zeszłym uzyskać przy wyborach do rady powiatowej jednego choćby mandatu z kuryi wiejskiej. Żaden prawyborca Rusin na chłopa Polaka głosu nie dał, bo księża ruscy na to nie pozwalali.

Pominąłem te szczegóły charakterystyczne, ale muszę zaznaczyć, że komu znane są praktyki ruskich agitatorów przy wyborach, temu trudno uważać ludzi, wybranych z kuryi włościańskiej, za istotnych przedstawicieli ludu, bo do tej godności nie byli podniesieni przez wyborców swobodnie i ze świadomością wybór objawiających. Wiadomo, jak przykre, a ujemne wrażenie robi widok prawyborców, przysłanych przez gminy do jakiegokolwiek głosowania, zbliżających się do gmachu gdzie się wybory odbyć mają, niby więźnie, otoczeni gęstym a ponurym kordonem czarnych żandarmów w sutannach, którzy z oczu ich nie spuszczają, dla ostrożności legitymacye wyborcze zatrzymują przy sobie, kartki wyborcze z wypisanemi nazwiskami wręczają im w chwili wywołania każdego z nich przed komisyę.

Pytałem się kilku wójtów i kilku prawyborców: na kogo głos swój oddawali, gdy w roku bieżącym wybierali radę powiatową. Przyznawali, że nie wiedzieli wcale, kogo „świaszczennik na kwitku wypisał".

Zresztą nie widzę dlaczego dr. Andronik Mogilnicki, lub Harasimowicz mieliby być wyłącznymi reprezentantami ludu w radzie powiatowej, lub dlaczego zwarta falanga księży ruskich, która kazała chłopom na siebie głosować do rady, miałaby lepiej znać stosunki ekonomiczne, potrzeby i interesa ludu, niż księża polscy i obywatele wiejscy, do rady powołani. Żżyliśmy się z tym ludem i znamy go dobrze, a wrogami mu nie jesteśmy. Tylko w wyobraźni ruskich obywateli dzieli się powiat na dwa obozy, walczące ze sobą na śmierć i życie. Wiedzą zresztą oni sami, że tak nie jest i tylko niezdrowa polityka i oburzająca fałszem, każe im tendencyjnie rzecz tak przedstawiać. Bogu dzięki, stosunki nie są wcale zaostrzone między dworami a siołami, do których wrzawa walk narodowościowych tylko przyciszonym dolatuje echem.

To też ma się prawo poniekąd twierdzić, że każdy członek rady powiatowej, czy jest on wybrany z kuryi wiejskiej, czy z kuryi większej własności i choć polskie (a może dlatego właśnie, że polskie), serce bije mu w piersiach, może się śmiało uważać za reprezentanta nietylko kuryi, która go wysłała, ale całej ludności, zamieszkującej powiat, bez względu na narodowość. Sami włościanie to zresztą uznają. Skoro tylko chłop, lub gmina potrzebuje czegoś od rady powiatowej, udaje się zaraz do tego członka rady z prośbą o poparcie sprawy, który najbliżej zamieszkuje, którego zatem najlepiej ją zna. Każdy mieszkaniec Putyatyniec, względnie gmina Putyatyńce obiera swoim rzecznikiem p. Mikołaja Torosiewicza. Ludzie z Sarnek zwrócą się do mnie, obywatele Bołszowiec bez względu na narodowość, zgłoszą się do p. Krzeczunowicza, bursztyńscy do p. Dültha, wybranego z kuryi miejskiej itd. Każdy to zrobi naturalnie, bo naturalnem jest udać się w potrzebie do najbliższego sąsiada, a dotąd, o ile wiem, nikt się jeszcze na odnośnym rzeczniku nie zawiódł. Do dr. Mogilnickiego lub do radcy Harasimowicza będzie miał większe zaufanie, a o stronniczość i niechęć posądzać będzie obywateli polskich chyba taki chłop, któremu polityka księży i radykałów ruskich w głowie przewróciła, a tych jeszcze, na szczęście, mało u nas.

A gdy takie panują stosunki, czyż dziwić się można, że Polacy wolą widzieć w wydziale powiatowym ludzi, których do rady posłali dla tego, że ich znają, że przekonani są o tem, iż rządzić będą powiatem przedmiotowo i bezstronnie, uwzględniając potrzeby wszystkich warstw i obydwóch pobratymczych narodowości, zamieszkujących jedną ziemię, niż narzuconych im polityków, którzyby radzi byli z rady powiatowej zrobić parlament *en miniature*, ponieważ „hakata polska(?!)" spać im nie daje i dlatego zapominają o tem, iż rada powiatowa ma za zadanie budowanie dróg i mostów w powiecie, które nie są ani polskie ani ruskie, a wszystkim mają służyć.

Maurycy Mycielski.

Sprawy zagraniczne.

Wrzenie w Serbii

W ostatnich dniach odbyły się w Serbii zgromadzenia oficerów, którzy nie brali udziału w zamachu i zamordowaniu pary królewskiej, aby się zastanowić nad tem, jakie ma być ich postępowanie wobec morderców królewskich. Uchwalono na ogólnem zebraniu zwrócić się do króla Piotra I. z żądaniem ukarania królobójców, jednakże pod tym względem jaka ma być ta kara, nie przyszło do zgody. Starsi i umiarkowańsi oficerowie byli zdania, że od króla nie należy się niczego więcej domagać, jak tylko tego, aby morderców swego poprzednika spensyonywał, młodsi zaś i bardziej energiczni stali na tem stanowisku, że morderców należy postawić przed sądem wojennym i wymierzyć im surową karę. Które z tych dwóch zdań na zgromadzeniu przeważyło niewiadomo.

Faktem jednak jest, że wszyscy uznali potrzebę zwrócenia się do króla, któremu wręczono prośbę, aby w ten lub ów sposób wymierzył karę mordercom królewskim, w przeciwnym bowiem razie postanowili zainicyować masowe wystąpienie z armii. To spowodowałoby ogołocenie z oficerów armii serbskiej w chwili, kiedy właśnie stosunki na Bałkanie wymagają silnej armii. Kierownikami tego ruchu między oficerami serbskimi są zwolennicy rodziny Obrenowiczów i wierni jej przyjaciele, załogujący w Niszu, którzy na wieść o zamordowaniu pary królewskiej wyruszyli do Belgradu, aby śmierć pary królewskiej na mordercach zemścić. I dziś także garnizon w Niszu jest tak samo usposobiony i stanowi rdzeń partyi nieprzyjaznej spółce królobójców. Wiele do myślenia daje fakt, że 22 oficerów z Niszu aresztowano, między tymi Belimira Todorowicza, który w nocy, kiedy mordowano parę królewską, został raniony. Aresztowanie to budzi wielką sensacyę w związku z tem, że około 1000 oficerów naradzało się nad tem, jak wobec tych stosunków postąpić i w jaki sposób oprzeć się partyi morderców.

O aresztowaniach powyższych dzisiejsze telegramy przynoszą następujące szczegóły: Ubiegłej nocy aresztowano w Niszu 38 oficerów serbskich. Również dokonano rewizyi w ich mieszkaniach, a z zabranych im papierów wynika, że oficerowie ci prowadzili akcyę przeciw tym oficerom, którzy brali udział w zamordowaniu pary królewskiej.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Kapitan Solowicz i Nowakowicz, porucznik Pericz, jakoteż wnuk zranionego podczas zamachu ministra Todorowicza. Solowicz był oficerem ordynansowym króla Aleksandra. Oficerowie ci zbierali wśród kolegów podpisy na to, iż solidaryzują się w żądaniu do króla, ażeby ukarał morderców, gdyż inaczej oni sami się z nimi porachują. Na adresie tym podpisanych już było 700 oficerów.

Z innego źródła sprawę tak przedstawiają: Od kilku dni kursowała po Belgradzie pogłoska, jakoby oficerowie uknuli spisek przeciw spiskowcom, którzy zamordowali królewską parę serbską. Nagle po posiedzeniu rady ministeryalnej aresztowano 38 oficerów. Okazuje się, że ci oficerowie podpisali memoryał, który miał być wręczony królowi. W memoryale tym podpisani pod nim oficerowie domagali się ukarania wszystkich tych oficerów, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra i królowej Dragi. Zaznaczyli, iż nie mogą tego znieść, aby armia serbska była w całej Europie tak pogardzaną z tego powodu że wśród oficerów jej znalazło się kilku morderców. W końcu grozili, że jeżeli król prośby ich nie wysłucha i królobójców nie ukarze, to oni sami wykonają na nich wyrok śmierci. Oficerowie aresztowani powiadają, że nie tylko oni, którzy podpisali ów memoryał, żądają ukarania morderców, ale że tego domagają się prawie wszyscy oficerowie.

W Belgradzie obawiają się, że sprawa ta może być początkiem wielkiej rewolucyi wojskowej w Serbii.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sytuacya, w której się ks. Ferdynand obecnie znajduje, staje się coraz trudniejszą. Coraz szersze koła ludności stają się wrogo usposobione przeciw Turcyi, a pokojowy program rządu wobec Porty coraz bardziej ustępuje. Położenie zaostrzyło się także i wskutek tego, że wielu Macedończyków i Bułgarów z Macedonii wróciło do Bułgaryi i przyczynia się do podniecenia umysłów przeciw Turcyi. W kraju zagraża powszechna anarchia.

Dziś telegrafują z Sofii, że s o b r a n i e z o s t a ł o r o z w i ą z a n e a nowe wybory rozpisane będą wkrótce.

LUDWIK STASIAK.

Gałązka mirtowa

(HUMORESKA).

Na wesele się spóźniłem. Ojciec panny młodej serdecznie mnie witał słowem, choć w oku jego czytałem żal i wyrzut: wszyscy na ciebie czekają.

Dom, w którym odbywają się gody, gra jak pszczelny ul, zacząwszy od kuchni, gdzie majonezem pstrągi stroją, a skończywszy na gotowalni i salonie, gdzie przy jednem zwierciadle pięć panien poprawia swoje toalety. Na werandzie przed dworem muzyka basy stroi a przed werandą, wśród kwietnych klombów, młodzież pali papierosy, starsi zachwalają zebrany orkisz, lub płaczą nad wymokłą koniczyną.

W mrowisku ludzkiem trudno było gospodarzowi każdemu z osobna przedstawiać zapóźno przybyłego człowieka, rzucił więc moje nazwisko w tłum, ja skłoniłem się i na tem skończył się ceremoniał zapoznania się z weselnem towarzystwem.

Zbliżyłem się do stolika, na którym stała olbrzymia taca; na tacy leżało mnóstwo gałęzi mirtowych, strojnych w barwne kwiaty, przewiązanych efektownym węzłem białej wstążki. Przy stoliku, tacy i kwiatach stał podlotek w bieli, który gościom weselnym gałązki mirtowe przypinał...

Dziewczątko ogarnęło mnie wzrokiem pytania, wahało się chwilę, namyślało się, wreszcie przypięło mi gałązkę mirtu do prawego wylotu u fraka.

Dlaczego do prawego? Nie wiem. Dlaczego ona się wahała, dlaczego się namyślała? Także nie wiem. Uderzyło mnię to, że niektórym osobom przypinano mirt na lewem ramieniu. Dlaczego? Znowu nie wiem. Czyżby z tem był związany jaki przesąd lub zwyczaj? Zapewne nie. Przecie to wszystko jedno. Ktoby tam zresztą namyślał się nad rzeczą małej wagi...

Pojechał korowaj powozów Popradową doliną do kościoła, w którym ksiądz proboszcz młodej parze dał ślub. Po ślubie znowu powrót powozem wśród cichej letniej nocy, znowu czarowny widok ściany świerkowych lasów, srebrnego Popradu, w którym się gwiazdki odbite z niebios migocą. Prześliczna noc, podniosła chwila. Jaskrawo oświecony ołtarz kościelny, kwiecisty ornat księdza, który białej pani młodej rękę stułą wiąże, przysięga uroczysta, czar poetycznego krajobrazu, kapela koników polnych, które w nocy grają, nastroiły lutnię duszy w pospolitem codziennem, pełnem trosk życiu skrzeczącą, rozstrojoną i zgrzytającą.

Zbliżyłem się w salonie do prześlicznej, strojnej w seledynową suknię dziewoi jasnowłosej, która bawiła się wachlarzem. Starałem się zawiązać rozmowę na wysoki ton poematu, jakim była ta noc jasna...

Uważałem, że anioł z wachlarzem był roztargnionym. Jakby kogoś w dali oczyma szukał, jakby chciał mi dać poznać, że osobą szukaną nie jestem ja. Bystro popatrzyła na gałązkę mirtu, przypiętą na mem prawem ramieniu, nie uszło mej uwagi, że piękne oczy patrzyły na mój mirt z ironią źle ukrywaną...

— Przyzna pani, że Goethe prześlicznie we Fauście określił ten stan duszy, który...

— Nie! Nie przyznam mój panie.

— Jakto? Nie zgadzasz się pani? .. Geothe...

— Goethe jest nudnym. Goethe jest najnudniejszym ze wszystkich ludzi, jacy się od początku świata narodzili.

— To samo co Goethe, mówi Anunzio; w lepszej formie i piękniej wyraził się chorwacki pieśniarz Pavicić i zgodzić się pani musisz.

— Nie zgadzam się wcale. Pan mnie nie zmusisz do zgody. Pan nie masz prawa mnie zmusić.

— Wielkie imiona, które wymieniłem, są to ulubieni moi pisarze...

— Wszyscy pisarze, których pan lubisz, są okropnie nudni...

— Czemu moja pani? Czemu?

Widziałem, że się dziewczynie ręce ze złości trzęsą. Wahała się chwilę, wreszcie zwyciężył gniew.

— Bo... bo pan jesteś bez granic nudny.

Ściągnęła z trzaskiem wachlarz i uciekła odemnie, jak sen jaki złoty.

— Ależ to jakaś gęś! rzekłem do siebie zdziwiony, zły, upokorzony...

Zbliżył się do mnie gospodarz i zwrócił mi uwagę, że krawatka moja zapięta jest nieco na bakier. Poszedłem do lustra, poprawiłem krawatkę a przy tej sposobności zauważyłem, że gałąź moja mirtowa przypięta jest krzywo. Odjąłem ją i przypiąłem równo, prosto na ramieniu lewem...

— Pańskie zdanie w zupełności podzielam — rzekła do mnie piękna, różowo ubrana szatynka, patrząc z przyjaźnią wielką w moje oczy. Wiersz Musseta o urodzie wiosny zapamiętam i wierzaj mi pan, że słowa te będą tematem mych rozmyślań w długich, smutnych wieczorach jesieni. Całe moje życie — mówiła z entuzyazmem prześliczna dziewczyna — odczuwałam brak bliźniej duszy, którąby w szary wątek życia wplotła złoty wątek idei. Wielcy poeci, wielkie pochodnie ludzkości! Wdzięczna całem sercem jestem, że mi pan ich przypomniałeś. Uwielbiani geniusze! Wiele się mówi i pisze o równości, o zasadzie, że każdy człowiek jest absolutnie i bezwzględnie drugiemu człowiekowi równym.

— Pani zaś sądzisz...

— Ludzie są sobie równi, jako jedna cynowa lampa równa jest drugiej. Jeden rzemieślnik je cyzelował, w jednej je formie z roztopionego metalu odlano...

— Jednak...

— Wśród absolutnie i bezwzględnie równych sobie lamp, ta lampa jest lepsza, na której ognisku wyższa moc ogień zapaliła. Ona płonie, ona się świeci, ona jest pochodnią dla szarej rzeszy zimnych, cynowych lamp.

— Wielcy harfiarze słowa niosą ciepło serdeczne.

— Nietylko oni. Czasem rozgrzeje serce bliźnia myśl, w sercu bratniem zrodzona iskra uczucia, wielkim rozpalali się płomieniem...

— Tak jest — zawołałem z zapałem.

I już na ustach miałem słowa o ogniu, który się w ludzkiem sercu rodzi, już miałem, pa-

Korespondencye.

Bazylea 2. września.

(Zakończenie kongresu syonistów.)

Winien jestem *Gazecie Narodowej* jeszcze kilka wiadomości z kongresu syonistów. Zakończył się on 28. z. m. a jeszcze kilka dni potem Bazylea pełna była kongresowiczów, którzy nie wiem, czy zwiedzali miasto, czy przetrawiali wrażenia z kongresu, czy też kłócili się w ciągu dalszym. Bo istotnie kongres w ogóle dawał raczej widowisko jakiejś olbrzymiej kłótni aniżeli poważnych narad ludzi, wiedzących, czego chcą. Doszło przecież raz do tego, że policya zażądała zamknięcia posiedzenia, ponieważ spokojni mieszkańcy... spać nie mogą. Takiemi to głośnemi były posiedzenia kongresu.

Bardzo ciekawe były rozprawy o Afryce wschodniej. Wskazały one przedewszystkiem, że sami syoniści, mówiąc nawet o emigracyi do Palestyny, czy do Afryki, nie myślą o istotnem wyprowadzaniu żydów z miejscowości, w których żydów jest nadmiar. Ci narodowcy żydowscy pragną tylko tego, żeby żydzi emigrujący (których już obecnie przypada 50.000 rocznie z samej Rosyi) nie rozpraszali się, lecz skierowali do jednego środowiska: Palestyny lub Ugandy. W rzeczywistości zatem utworzenie państwa żydowskiego nie będzie bynajmniej ulgą dla społeczeństw, śród których żydzi przebywają najliczniej. Poprostu bowiem nie starczy pieniędzy na przesiedlanie rocznie większej liczby emigrantów, niż ich wyjeżdża obecnie. Państwo żydowskie będzie tylko zadowoleniem ambicyi syonistów, którzy sami przyznają, że nie myślą przenieść się do niego, bo każdy syonista zachęca innego do wyjazdu, a sam nie zarzuci tutaj handlu lub przedsiębiorstwa.

Do takiego wniosku dojść musimy, słysząc na kongresie rozprawy o tem, że „codziennie tysiące emigrantów żydowskich przejeżdża przez Hamburg", że „przed kilku laty 600 żydów zmarło na okręcie (?) z braku powietrza" (?), słowem idzie tutaj o ważną istotnie sprawę odpowiedniej dla emigrantów, ale to zgoła nie jest już kwestyą żydowską. Taką samą zasadę do emigrantów kongresu miałby niejeden naród, który również dbać powinien o los swoich emigrantów i wynalezienie dla nich dogodnego „azylu", czy przytułku noclegowego, jak się Nordau wyraził na kongresie.

Znamiennem było jeszcze odezwanie się syonisty na kongresie: „my, syoniści, musimy kierować emigracyą żydowską, bo nie możemy dowierzać żydom-niesyonistom". Delegaci przywitali te słowa hucznymi oklaskami.

Po długich rozprawach nad kwestyą „afrykańską" postanawiają głosować imiennie nad sprawą wyboru komisyi i wysłania ekspedycyi do Ugandy. Syoniści dzielą się na dwa wrogie obozy. Podczas głosowania zachodzi taki wypadek charakterystyczny: Niektórzy, nie chcąc się narazić ani jednej, ani drugiej stronie, unikają głosowania. Dr. Wortsman zwraca uwagę, że podług paragrafu 25. obecni muszą dać odpowiedź: „tak" lub „nie". Przewodniczący przyznaje słuszność uwagi i powiada, że ci, którzy nie odpowiedzieli, nie są zapewne obecni na zebraniu. Na to odzywają się głosy: p. Sokołow (redaktor *Hacefiry* i b. redaktor *Izraelity*) jest obecny i nie dał odpowiedzi...

Po uchwaleniu większością głosów wysłania komisyi, mniejszość, złożona ze 178 osób, wychodzi demonstracyjnie z sali. 7 członków „wydziału wykonawczego" podało się do dymisyi. Odzywają się głosy, że większość to „zdrajcy". Opozycya zbiera się w osobnym pokoju. Wielu z nich płacze, jedna z delegatek bije głową o ścianę z rozpaczy, że się zamienia Palestynę na Afrykę. Herzl, widząc, co się święci, przesłał opozycyi zawiadomienie, że chce przyjść na to zebranie, wytłumaczyć się. Ale opozycya postanawia nie wpuścić Herzla. Dopiero po długich powtórnych staraniach pozwalają mu wejść. W końcu dochodzi jakoś do zgody.

Po powrocie ekspedycyi z Afryki i omówieniu sprawy z rządem angielskim, zwoła się osobny kongres dla Ugandy.

Na zamknięcie kongresu Herzl mówi: „Ja stworzyłem ten kongres, który może służyć za wzór instytucyom najbardziej cywilizacyjcym, kobiety są tutaj równouprawnione, nie ma różnicy między biednym a bogatym, słabym a silnym" i t. d. *Dr. K.*

Z Zakopanego.

Przed kilku dniami zamieściliśmy list naszego korespondenta z Zakopanego, który przedmiotowo rzecz oceniając, bez zawiści ku jednej stronie a pochlebstw dla drugiej, przedstawił, iż Zakopane rozwija się normalnie a nagonka, urządzana przeciw dr. Chramcowi, jako naczelnikowi gminy i delegatowi wydziału kraj. do komisyi klimatycznej, jest nieuzasadnioną i zamiast pożytku, pod hasłem którego ją zainicyonowano, wyrządza Zakopanemu szkodę, rozbijając tę urosłą, nam tak bardzo potrzebną „letnią stolicę całej Polski".

Dziś otrzymujemy z Zakopanego list, podpisany przez bardzo poważne i znane osobistości z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego, wyrażający przestrogę dla tych, którzy małomiasteczkowe sprawy gminne wprowadzają na szpalty polemik dziennikarskich i ustawicznem narzekaniem na Zakopane zniechęcają społeczeństwo polskie do odwiedzania tej perły Tatr naszych. Nie wątpimy, że to spokojne, rozważne oświadczenie, wywołane nie względami prywatnymi, ale jedynie troskliwością o dobro Zakopanego, wywrze dodatni skutek i istniejące spory prowincyonalne sprowadzi do właściwych granic a w szczególności je zlokalizuje.

Nadesłane nam pismo opiewa:

Zakopane w sierpniu 1903.

Polemika, jaka od dłuższego czasu toczy się w prasie na temat Zakopanego i jego stosunków, wywołać musi zaniepokojenie u wszystkich, którym na sercu leży dobro i rozwój tej perły Tatr naszych, mającej dla nas znaczenie nietylko stacyi klimatycznej ale i społeczne.

Zaniepokojenie to jest tem bardziej usprawiedliwione, że polemika ta doprowadziła do wydania rodzaju aktu oskarżenia obecnego zarządu gminy i klimatyki, w formie broszury, nacechowanej niestety bardzo silnie animozyą osobistą. Nie mamy ani zamiaru, ani prawa podejrzywać dobrej woli autora a tem mniej tych, którzy na powadze jego zdania oparci, zapatrywania jego podzielają i rozpowszechniają; ale musimy wyrazić ubolewanie, że autor w sądzie swym był tak bardzo namiętnym, iż walcząc z p. dr. Chramcem, jako administratorem gminy i delegatem wydziału krajowego do Komisyi klimatycznej, nie oszczędzał go nawet jako człowieka prywatnego.

Nie wątpimy, że ci, którzy całą tę burzę wywołali, mieli cel jeden: podniesienie Zakopanego do możliwej doskonałości — ale z drugiej strony też nie wątpimy, owszem z przekonania oświadczamy, że droga, jaką obrali, jest nie właściwą.

Nie przeceniamy objawów rozwoju Zakopanego, ani przypisujemy ich wyłącznie zasłudze dr. Chramca, ale też zgodzić się nie możemy na to, aby za wszystkie braki i niedostatki i nas rażące miał odpowiadać dr. Chramiec.

Powoduje je wiele okoliczności niezależnych od naczelnika gminy i delegata wydziału krajowego do komisyi klimatycznej. I tak przedewszystkiem zapominać nie trzeba, że naczelnik gminy działać tylko może w porozumieniu z radą gminną, że brak jednolitości zarządu, podzielonego między radę gminną a komisyę klimatyczną, nie dodaje sprężystości administracyi, że brak niektórych postanowień ustawodawczych, jak na przykład przepisów, dotyczących budowli, które obowiązują w miastach, ujemnie na Zakopane oddziaływa. Powiedzmy też szczerze, że bez większej opieki ze strony sejmu i rządu a w szczególności bez znaczniejszej pomocy z funduszów krajowych i państwowych trudno górskiej gminie zdobyć się na nakłady, jakichby potrzeba, aby Zakopane rozwijać się mogło szybko i odpowiednio do dzisiejszych wymagań.

A czyż nie należy podnieść, że mimo tych trudności i przy skromnych środkach, jakimi gmina Zakopane rozporządza, zdobyła się klimatyka i gmina tutejsza jednak na częściową gwarancyę rentowności kolei Chabówka-Zakopane, że korzystając z gwarancyi kraju, zaciąga gmina obecnie pożyczkę 400.000 koron na założenie wodociągów, a dzięki usiłowaniom dra Chramca wchodzi w życie konsorcyum udziałowe dla elektrycznego oświetlenia Zakopanego.

Kroki to przecież niemałej wagi na drodze upragnionego przez wszystkich rozwoju.

Nie jest naszym celem, ani życzeniem wstrzymać krytykę administracyi Zakopanego; jak wszędzie tak i tutaj krytyka rzeczowa jest pożądana i przyczynić się tylko może do ogólnego rozwoju Zakopanego.

Ale jeżeli oddziaływać ma dodatnio a nie ujemnie i rozstrajająco, wolną być musi od przymieszki osobistej niechęci a jedynie rzeczową i sprawiedliwą. Liczyć się też winna przedewszystkiem z finansowem i ekonomicznem położeniem gminy górskiej i jej mieszkańców a nie błądzić w sferze ideałów, lecz w granicach rzeczy możliwych i wykonalnych.

W polemice wywołanej wspomnianą broszurą brak tych kardynalnych zalet krytyki, pełno natomiast momentów, świadczących o roznamiętnieniu, które tylko sprawie szkodzą, a które p. dra Chramca krzywdzą boleśnie nawet jako człowieka.

Odzywamy się więc do wszystkich, komu dobro i rozwój Zakopanego nie są obojętne, z prośbą nie o zaniechanie krytyki, ale o nadanie jej cechy beznamiętnego, rzeczowego, sprawiedliwego sądu i życzliwej rady.

Na tej drodze niewątpliwie spotkać się wszyscy możemy z g o d n i e i g o d n i e.

Dr. Leon Babiński (lekarz z Warszawy), Zdzisław br. Brunicki (właściciel dóbr Lubieniec w Galicyi), dr. Władysław Bylicki (docent Uniwersytetu ze Lwowa), Władysław Berkan (z Berlina), Ignacy Drewnowski (starszy inżynier, naczelnik warsztatów c. k. kolei państ. ze Lwowa), Julian Fałat (dyrektor Akademii sztuk pięknych z Krakowa), dr. Feliks Ficki (lekarz z Warszawy), dr. Maciej Jakubowski (profesor Uniw. Jagiellońskiego), ks. Jan Janas (dziekan z W. ks. Poznańskiego), dr. Henryk Jordan (profesor Uniw Jagiellońskiego), Teodor Kalkstein (dyrektor Banku ziemskiego z Poznania), Mścisław Karski (z Warszawy), Marceli Kramsztyk (adwokat z Warszawy), dr. Zygmunt Kramsztyk (lekarz z Warszawy), Alfred Lewakowski (ze Lwowa), Karol Motty (dyrektor Banku z Poznania), Arnulf Nawratil (inspektor przemysłowy ze Lwowa), Antym Nikorowicz (dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności ze Lwowa), dr. Roman Pilat (profesor Uniwersytetu ze Lwowa), dr. Zygmunt Pilat (radca sekcyjny w ministerstwie oświaty z Wiednia), Feliks Sozański (poseł do Sejmu i właściciel dóbr Kornalowice), dr. Stanisław Stefanowicz (adw. z Mińska), Zenon Wyszpolski (właściciel dóbr z Wołynia), Teofil Waydowski (notaryusz z Tarnopola), Stanisław Żółtowski (właściciel dóbr Niechanów W. ks. Poznańskie).

KRONIKA.

Lwów, dnia 5. września 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 6. września Zacharyasza Pr. — Gr. kat. — Ewtychia. — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

Poniedziałek 7. września. Reginy. P. — Gr. kat. Warftołomeja — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 5·32 zachód 6·22.

We wtorek 8. września. Narodzenie NMP. — Gr. kat. Adryana M. — Kal. słow. Rodosławy.
Wschód słońca 5·34 zachód 6·20.

We środę 9. września. Gorgoniusza M. — Gr. kat. Pymona prep. — Kal. słow. Sobiebora.
Wschód słońca 5·35 zachód 6·18.

— **Ks. arcybiskup dr. Bilczewski** wyjechał na wizytę kanoniczną do Dunajowa i Wicynia.

— **Sprawy szpitalne.** Na zbliżającą się sesyę sejmową przygotował wydział krajowy kilka wniosków w sprawie zmiany kilku szpitali miejskich na szpitale powszechne.

Mianowicie proponuje wydział zakupić gmach szpitala miejskiego w Drohobyczu za kwotę 50.000 koron na własność funduszu szpitalnego i wyasygnować zasiłek w kwocie 30.000 kor. na rozszerzenie szpitala o 30 łóżek i potrzebne adaptacye.

Dalej proponuje wydział krajowy uchwalić wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach pożyczkę w kwocie 80.000 koron na skonwertowanie dawnej pożyczki w kwocie 50.000 koron i pokrycie udziału powiatu w kosztach budowy nowego szpitala w Zaleszczykach. Wreszcie proponuje wydział krajowy uchwalić kwotę 25 000 koron na rozszerzenie nowego szpitala powszechnego w Sniatynie przez wybudowanie osobnego domu administracyjnego i pawilonu dla chorób zakaźnych.

Kronika lwowska.

= **Rada Szkolna okręgowa miejska** wzywa uprzejmie rodziców, których dzieci uczęszczały w ubiegłym roku szkolnym do szkół ludowych, aby mimo to, że zapisy do szkół odbędą się dopiero 15. września, polecili dzieciom zgłosić się w odświętnych ubraniach 18. września o godz. 3/4 8 rano do szkół, do których poprzednio uczęszczały, w celu wzięcia udziału w przyjęciu cesarza.

= **Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich** ogłasza, że jest ono otwarte dla publiczności w każdą niedzielę od 10. przed południem do 1. po południu. W inne dnie w tygodniu, z wyjątkiem soboty, zwiedzać można muzeum od 9. przed południem do 1. po południu za zgłoszeniem się w zarządzie muzealnym. Wstęp wolny. W święta uroczyste jest muzeum zamknięte. Na razie dostępne są dla szerszej publiczności jedynie zbiory zoologiczne i botaniczne, mieszczące się na I. piętrze. Drugie piętro, obejmujące działy: etnograficzny, przedhistoryczny i geognostyczny, zostanie niebawem oddane do użytku ogółu. Co do dni i godzin otwarcia II. piętra, zostaną wydane osobne zarządzenia, o których publiczność powiadomi się za pośrednictwem miejscowych dzienników.

= **Dr. Flora Mira Ogórek** osiedla się we Lwowie i ordynuje pl. Halicki 7 od 3—6 pop. Obecnie więc praktykują we Lwowie dwie kobiety lekarki.

= (W. R.) **Zgubione.** Pani Kamilla Chołoniewska, zamieszkała przy ul. Zamojskiego, zgubiła wczoraj wieczorem 2 banktoty stukoronowe.

Pani Aniela Thürmanowa, żona starosty w Rawie ruskiej, idąc z ulicy Halickiej ku ul. Kopernika, zgubiła pugilares z banknotem 100 kor., drobną monetą i kwitem zwrotnym na kapelusz.

= (W. R.) **Chciwy nauki stróż.** U p. Aleksandra Lewickiego, właściciela realności przy ul. Teatralnej 15, posługiwał dozorca domu, Henryk Aurzediczek. Podczas dłuższej nieobecności p. L. stróż pozabierał z jego biblioteki dzieła naukowe wysokiej wartości, które posprzedawał u lwowskich antykwarzy. I tak sprzedał u antykwarza Hölzla 17 tomów Encyklopedyi Brockhausa, u Grunda 4 t. Kraemera „das XIX. Jahrhundert", u Leona Bodeka „Neue Heilkunde". W sprawę wdała się policya, która od wspomnianych antykwarzy odebrała kradzione książki i skonstatowała zarazem, iż Aurzediczek nie pierwszy raz kradł książki i sprzedawał u antykwarzy, gdyż w podobny sposób pozbawił radcę Nyiry'ego 3-tomowej „Geschichte des Naturreiches" Schuberta. Aurzediczka aresztowano.

= **Kradzieże na kolejach.** Poseł sejmowy i dyrektor gal. Towarzystwa kredytowego p. Jan Vivien pisze nam: Dochodzenia zarządzone w ostatnich czasach z powodu licznych kradzieży, popełnianych od szeregu lat na kolejach państwowych, dozwalały przypuszczać, że obecnie organa nadzorujące wykonywać będą ściślejszą kontrolę, że przepłoszeni wykrytemi złodziejstwami funkcyonaryusze, mający bezpośrednią styczność z przesyłkami, będą ostrożniejsi, że więc publiczność z większem zaufaniem powierzać może swoje przesyłki kolejom państwowym, które nietylko posiadają znaczenie instytucyi publicznych, ale nadto mają także charakter urzędów państwowych, używających liter c. k. jako patentu na powagę, dokładność w urzędowaniu i zasługujących na zaufanie.

Na tych premisach polegając wysłałem ze stacyi Korościatyn na linii Stanisławów-Husiatyn pakę zawierającą 92 flaszek wina Vösslauera i 28 flaszek starego francuskiego czerwonego do Lwowa. Paka była szczelnie ćwiekami zabita. Przy odbiorze z kolei nie byłem sam obecny, a odbierający tę przesyłkę; nie zażądał jej odważenia, ufając widocznie c. k. urzędowi, którego powaga wydała mu się dostateczną gwarancyą. Przy rozpakowaniu okazało się jednak, że brakowało 10 butelek wina francuskiego i 2 butelk Vösslauera. Reklamować lub żądać wynagrodzenia było za późno i byłoby bezcelowem wobec tego, że ubytek został stwierdzony nie na dworcu kolejowym przy odbiorze, lecz dopiero w domu.

Z doświadczeniem tem podzieliłem się ze znajomymi, z których jeden umocnił mnie w uznaniu znajomości panów złodziei kolejowych pod względem rozpoznawania wartości win, bo jemu także przy dwukrotnych wysyłkach zdarzyło się, że właśnie najdroższe i najlepsze gatunki zostały skradzione. Widocznie więc ci panowie P. T. złodzieje mają podniebienie doskonale wykształcone i kwalifikują się na tak zwanych „Weinschmeckerów" bardzo poszukiwanych i wysoko płaconych przy rozpoznawaniu i klasyfikowaniu soku z winnej latorośli.

Piszę w celu poinformowania szerszej publiczności, zmuszonej używać ck. kolei państwowych przy wysyłaniu wina w butelkach, o szansach takich przesyłek, a po trochę także w celu zwrócenia uwagi wysokich i świetnych ck. zarządów kolejowych na okoliczność, że specyaliści w przywłaszczaniu a raczej rabowaniu cudzej własności na kolejach państwowych, pomimo zarządzonych dotychczas śledztw zawsze jeszcze starają się oni utrzymywać tradycyę zbudowaną na dawniejszych ujemnych doświadczeniach wśród licznej publiczności. *Jan Vivien.*

Kronika krajowa.

Nowe gimnazyum w Tarnowie. Dnia 2. bm. otwarte zostało w Tarnowie II. gimnazyum. Utworzone ono zostało z istniejących dotąd filij gimnazyum I. Nowe gimnazyum mieści się w osobnym na szkołę przerobionym budynku przy ul. Seminaryjskiej. Ponieważ warunki, wśród których dom ten jest położony, odpowiadają celowi, a jeden budynek byłby za szczupły do pomieszczenia całego zakładu, budują obecnie w podwórzu drugi budynek piętrowy, w którym uzyska pomieszczenie reszta zakładu. Urzędowego otwarcia dokonał umyślnie na tę uroczystość przybyły namiestnik hr. Potocki. O godz. pół do 12, zajechał namiestnik przed zakład, w którym zgromadziła się już młodzież, profesorowie i dyrekcya obu zakładów (gim. głównego i II.) reprezentanci władz, duchowieństwo miasta Tarnowa, poseł Vayhinger, reprezentanci innych zakładów szkolnych, oraz radca szkolny dr. German. Przed zakładem powitał namiestnika dyrektor II. gimnazyum dr. Jan Leniek, poczem namiestnik wszedłszy do zakładu udał się prosto do kaplicy szkolnej, gdzie właśnie mszę św. odprawiał ks. Rec, katecheta II. gimnazyum. Po odprawionej mszy św. wstąpił hr. Potocki na podwyższenie, w pięknie udekorowanej sali na parterze, a zaznaczywszy w przemówieniu, że młodzież, która wyjdzie z tego zakładu, ma być uzbrojoną nietylko w wiadomości naukowe, ale i hart ducha, dozwalający jej znieść różne burze w przyszłem życiu, złożył w ręce dyrektora dra Leńka życzenia pomyślnego rozwoju zakładu. Drugim mówcą był dyrektor gimnazyum I. p. Zawiliński, który nawiązując do świetnej tradycyi macierzy nowego zakładu, t. j. I. gimnazyum, mającego w historyi swej imiona takich uczniów, jak Brodziński, Szujski i w. i. życzył rozwoju i takiej przyszłości, jaką przeszłość ma macierz nowego gimnazyum. Po p. Zawilińskim przemawiał jeszcze dyr. II. gimn. p. Jan Leniek, składając Radzie szkolnej krajowej w ręce namiestnika, jako jej prezydenta i do rąk radcy dra Germana podziękowanie za ten nowy przybytek oświaty i nauki. Następnie podziękował namiestnikowi imieniem miasta burmistrz p. W. Rogoyski. Deklamacya okolicznościowego utworu, wygłoszona przez ucznia kl. V. P. i odczytanie depeszy gratulacyjnej od nieobecnego ks. biskupa dra Wałęgi, zakończyły uroczystość. Namiestnik oglądał następnie obydwa budynki, poczem udał się do Gumnisk, skąd o godz. 1. powrócił do kasyna, gdzie na jego cześć i z okazyi otwarcia nowego zakładu naukowego dało miasto śniadanie. Nowy zakład liczy obecnie pięć klas i będzie corocznie nową klasą uzupełniany.

Pożar w Maryampolu. Z Gorlic nadeszły następujące szczegóły o pożarze rafineryi nafty w Gliniku Maryampolskim, własności towarzystwa karpackiego. Najpierw zapaliła się rampa do ładowania beczek tuż nad torem kolei lokalnej Zagórzany-Gorlice, a wkrótce stanęło w płomieniach siedmnaście mniejszych i większych rezerwoarów napełnionych olejami smarowymi i trzy magazyny, pełne kadzi i beczek z takimi samymi olejami. Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało innym sąsiednim zabudowaniom i zbiornikom i tylko z nadludzkim wysiłkiem zdołano je uratować. Gdyby się ogień był przedostał do blisko położonych rezerwoarów z naftą, benzyną i innemi wybuchającemi materyami, pożar całej fabryki byłby nieuniknionym i mógłby był przybrać wprost straszne rozmiary.

Około 5. po południu ogień zdołano slokalizować, a niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się pożaru usunięto, chociaż w miejscu wybuchu ognia paliło się jeszcze czas długi. Z ogniska wydobywały się kłęby czarnego, gęstego dymu, który tworzył olbrzymi, niezmiernie wysoki i gruby ruchomy słup, pod naciskiem wschodniego wiatru załamujący się ku zachodowi. Rozszerzając się tam i rzednąc przysłonił w znacznej części horyzont, tworząc czarną oponę, podobną do zbliżającej się chmury deszczowej. Chmura ta ciągnęła się ku Grybowu, Bobowej i Ciężkowicom, gubiąc się gdzieś za górami u brzegu horyzontu. Z kilkunastu rezerwoarów buchały w górę olbrzymie płomienie, wrzało w nich i kipiało jak w piekle, co chwilę słychać było silniejszą lub słabszą detonacyę, pochodzącą z pękających beczek i kadzi. Gorąco wokoło było takie, że trudno było wytrzymać i tchu złapać, żelazne blachy palących się zbiorników rozżarzone były do czerwoności.

Wśród tego formalnego piekła uwijali się urzędnicy i robotnicy fabryczni, zajęci ratowaniem i lokalizowaniem ognia, dla ochrony od strasznego gorąca pookrywani mokrymi workami. Z kilkunastu znakomicie funkcyonujących hydrantów fabrycznych lały się strumienie wody, kierowane ręką robotników i zalewały formalnie sąsiednie zbiorniki i zabudowania zewnątrz i wewnątrz. Wody w fabryce nie brak było i temu w znacznej części zawdzięczyć należy szczęśliwe zlokalizowanie pożaru. Na około palących się zabudowań brodziło się formalnie w wodzie. Dachy sąsiednich magazynów i warsztatów obsadzone były ludźmi z wylotami hydrantów w ręku, niektórzy z nich pracując od kilku godzin bez wypoczynku wyglądali jak upiory z rozczochranymi włosami, zlani do nitki, z twarzami czerwonemi od gorąca. Do pomocy przybyły straże pożarne z Gorlic i Biecza ze sikawkami.

Jak przypuszczają, ogień wybuchł wskutek nieostrożności robotnika, który wypoczywając w południe zapalił prawdopodobnie fajkę w miejscu zakazanem a rzucając niebacznie zapałkę, stał się przyczyną katastrofy.

Szkoda dokładnie jeszcze oznaczyć się nie da, w przybliżeniu wynosić może 200.000 koron. Była ubezpieczona.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W dalszym toku śledztwa sądowego, prowadzonego równocześnie w Krakowie i Bochni przeciw fałszerzom monet, z powodu czego aresztowano już znanych oszustów, Zdechlikiewicza i Białę — zaaresztowano także wczoraj pod zarzutem współwiny Gustawa Węgrzyna, znanego na bruku krakowskim działacza, który stale podaje się za „dziennikarza". Węgrzyn przed dwoma miesiącami za zbrodnię oszustwa został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia i oczekując na rezultat wniesionego przezeń zażalenia nieważności, znajdował się obecnie na wolnej stopie. Z dochodzeń śledczych okazuje się, że w fałszowaniu monet brała udział cała spółka; fałszowano nietylko 5 koronówki, ale także złote monety, a warstat dla zatarcia śladów zbrodni przenoszony był z jednej miejscowości do drugiej.

Niewinnie skazany. Z Nowego Sącza donoszą: W sierpniu 1896 zgorzał w Muszynie dom Kijowskich, przyczem ofiarą pożaru padło troje dzieci, z których jedno zmarło wskutek poparzenia, dwoje zaś innych bardzo ciężkie odniosło uszkodzenia. Żandarmerya aresztowała jako podejrzanego o podpalenie niejakiego Piotra Gościńskiego, a następnie po przeprowadzonej rozprawie na podstawie zeznań świadków, skazał go sąd przysięgłych jako podpalacza na dożywotne więzienie. Skazany, który winę swą uparcie zaprzeczał, odsiedział już półsiodma roku w wiśnickim zakładzie karnym, gdy obrońcy jego drowi Sichrawie, który o niewinności swojego klienta nigdy nie wątpił, udało się obalić wyrok i spowodować nową rozprawę przed sądem przysięgłych. Rozprawa druga odbyła się w dniu 1. września br. i wykazała, że przy rozprawie pierwszej dwaj klasyczni świadkowie zeznawali fałszywie, oskarżony zaś zdołał wykazać swoje *alibi*. Skutkiem takiego niespodziewanego rezultatu rozprawy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytanie co do winy podsądnego, wobec czego wydał trybunał wyrok uwalniający go. Po półsiodma więc latach więzienia nieszczęśliwy Gościński znowu odzyskał wolność.

Kronika powszechna.

§ **Zamach na policmajstra.** Z Białegostoku donoszą do pism warszawskich: Do powracającego od pożaru policmajstra Metlecki, zbrodniarz, którego osobistości dotąd nie wykryto, strzelił dwa razy z rewolweru. Policmajster nie jest ranny, natomiast woźnica odniósł ranę niebezpieczną.

§ **Hr Franciszek Deym,** ambasador austro-węgierski w Londynie, o którego śmierci donieśliśmy

---

...trząc w prześliczne oczy dziewczęcia, powiedzieć krasawicy, co mniemam o telepatyi dusz... gdy wtem...

— Mazur! Mazur!

Lawina ludzka porwała nas, porwała nas kaskada tonów, która huczy serdecznem tętnem, w której takt biją polskie serca, na której głos wre ludzka krew... W tańcu straciłem duszę, straciłem dech, straciłem moją gałązkę mirtową. Znalazłem ją na pluszowej kanapie i przypiąłem po stronie prawej...,

— Zamierzam rodzicom pani złożyć wizytę — rzekłem do czarnobrewej różowej dziewczyny, z którą zamieniłem kilka słów podczas krakowskiego wesela.

Stanęła, otwarła szeroko oczy podziwem, zdumieniem, pytaniem... Zmarszczyła brwi na marmurowem czole, zagryzła usta...

— Kto złoży wizytę? Pan?

— Ja.

— A to po co? — zapytała drwiąco, patrząc na mnie, jak na dziurawy kalosz.

— Jakto po co? Chciałbym bliżej poznać ojca pani, zawiązać stosunki...

— Nie poznasz pan ojca bliżej, bo nie jest ze złością, nie zawiążesz pan stosunków.

— A to czemu?

— Bo my nie przyjmujemy nikogo.

— Jutro zamierzam odwiedzić rodziców pani — mówiłem do liliowo ustrojonej blondynki, przepinając gałąź mirtową z prawego ramienia na lewe. Patrzyła uważnie na to, co robię, jakby się upewnić chciała, że bukiet mam na lewem ramieniu, wreszcie rzekła z entuzyazmem:

— Odwiedzisz nas pan?

— Jutro.

— Jutro? Czemuż aż jutro?

— Bo...

— Dziś... przyjdź pan dziś.

— Jakto dziś?

Zapłoniło się dziewczę i szczebiotało wiśniowemi usty:

— Widzi pan, biały mazur będzie już o ósmej, potem podadzą zapewne herbatę, no, po południu... Pan przyjdzie tylko łaskaw, rodzice moi dawno pragnęli poznać pana, o którym słyszeliśmy tyle słów pochlebnych.

— Czy tak?

— Niewątpliwie. Fejleton pański o chińskim teatrze zachwycił mnie i całą moją rodzinę. Przed chwilą dowiedziałam się, że to pan jesteś autorem tego wspaniałego utworu, że panu mam do zawdzięczenia podniosłe chwile...

. . . .

— O fejleton pan się pytasz?! — rzekła szyderczo jakaś róża młoda wdowa, do której się zbliżyłem przepiąwszy znowu na prawo mirt, który skutkiem lichej i złamanej szpilki ciągle mi spadał na ziemię.

— Tak jest. Wielce mi na opinii pani zależy. Ludzie wypowiadają o nim tak pochlebne zdania.

— Pochlebne?

— Tak jest pani.

— No no...

— Czytałaś pani rzecz moją o chińskim teatrze?

— Tak. Był słotny dzień — rozpacz — trzeba było zabić czas...

Czułem, że blednę.

— Czyż, zaszeptałem, mam przez to rozumieć, że...

Różowe usta rozchyliły się, jakoby ukrytem ziewaniem.

— Ależ nie. Fejleton pański jest śliczny. Co to? Pan Jan pienie limoniadę. Mówi coś do sędzianki... Przepraszam pana, ze...

— Za pozwoleniem. O minutę czasu pani proszę.

— Ależ słucham pana — rzekła ze ukrywanem zdenerwowaniem.

— Słowo tylko. Jedno szczere słowo. Ulituj się pani...

— Uwolnij mnie pan...

— Słowo szczere...

— Szczerości pan chcesz?! — pytała się targając wachlarz nerwowo.

— Tak jest! Styl mój...

— Styl pański lichy, sens nikczemny a ortografia ohydna!

Złość we mnie zawrzała.

— Za pozwoleniem łaskawa pani! — rzekłem — patrząc na nią wzrokiem, który przykuł ją do ziemi, co tem łatwiej poszło, że pan Jan odszedłszy z próżną szklanką od sędzianki, poszedł do bufetu po drugą limoniadę. Kobiety, które dziś spotkałem — mówiłem drżącym z oburzenia głosem — podzieliły się na dwa obozy: jeden z przyjaciół, drugi ze śmiertelnych wrogów złożony. Zrozumieć tego ani pojąć nie mogę. Pani obsypałaś mnie gradem gorzkich słów, wyrzutów niesłychanych. Czem ja pani zawiniłem? Czem w obec pani zawiniłem? Co pani złego uczyniłem? Ja mam pełne prawo, abyś pani rzekła mi słowo, ja mam pełne prawo, abyś pani miała dla mnie litość i odrobinę serca...

— Pan?! Serca?!!

— Tak jest. Serca...

— Pan to na serio mówisz? — syczały piękne usta przybladłej z gniewu kobiety. Pan masz prawo do ludzkiego serca?..

— Mam!

— To bezwstydne! — krzyknęła, mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów.

— Jak to?!

— To bezczelne! To oburzające...

— Dlaczego?

— Pan do kobiet czułe oczy robisz, pan im mówisz o sercu, pan bałamucisz dziewczęta, pan, człowiek żonaty!

— Żonaty?

— Oczywiście, że żonaty.

— Ja? Skąd ten wniosek?

— Przecież gałązkę mirtową nosisz pan na prawem ramieniu!

. . . .

Jeśli miły czytelniku, oczarowany dziewczęcą urodą, chcesz usłyszeć serdeczne, przyjacielskie słowo, jeśli chcesz, aby fejleton twój o chińskim teatrze był zajmującym, nie chcesz, aby styl twój był nikczemnym a ortografia ohydną, jeśli nie chcesz, aby na ciebie patrzyły czarowne oczy, jeśli na wiśniowych ustach chcesz znaleźć wdzięczny uśmiech, w oczach wyczytać życzliwość i przyjaźń, — to gałązkę mirtową przypinaj zawsze na lewej stronie fraka.

wczoraj, urodzony był w r. 1888. W roku 1864 wstąpił do służby dyplomatycznej. Pierwsze swe kroki w tej dziedzinie stawiał jako attaché ambasad w Paryżu i Rzymie. W roku 1874 mianowany został radcą legacyjnym w Brukseli, w roku 1876 przeniesiono go do Berlina. Później wziął udział w nadzwyczajnem poselstwie, wysłanem przez cesarza Franciszka Józefa na koronacyę cara. Wybrany w roku 1879 przez czeską większą własność posłem do rady państwa, zdobył sobie i tu wkrótce wybitne stanowisko i po ustąpieniu hr. Henryka Clama był jednym z przywódców klubu czeskiego. Wprost z parlamentu zamianowano go w r. 1888 ambasadorem w Londynie, co wówczas ogólną zwróciło uwagę. W r. 1890 miał znany pojedynek z Lützowem. W Londynie pozostawał bez przerwy przez lat 15 i dużo się przyczynił do utrzymania dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Anglią.

§ **Pożar w Trawniku.**. W Trawniku, w Bośnii — jak telegrafują — wybuchł w nocy 3. bm. pożar, który zdołano zlokalizować dopiero w nocy 4. bm. Spłonęło 500 domów, 7 meczetów, 1 synagoga. Przyczyna pożaru nieznana; powiadają, że iskra z lokomotywy padła na dach jednego z domów i wznieciła pożar. Podobno kilkoro ludzi zginęło. Do Trawnika wysłano kompanię wojska, która przywiozła ze sobą 100 namiotów, bez dachu bowiem pozostało 3000 ludzi. Postarano się też o żywność dla pogorzelców.

§ **Tajemnica Teresy Humbert.** Paryski *Journal* rzuca nowe światło na sprawę stumilionowego spadku po fikcyjnym Crawfordzie-Regnierze. „Miliony, pisze — istnieją.“ Być może istnieje również lub istniał posiadacz ich Regnier, domniemany ojciec, czy raczej skryty wspólnik Teresy, który jednak niema nic wspólnego z Regnierem zdrajcą, złym duchem Bazaine'a. Ten nieznany Regnier był po prostu, zdaniem *Journalu*, złodziejem, który podczas komuny w roku 1871, kiedy pożar ogarnął gmach ministerstwa finansów, przywłaszczył sobie ogromną sumę w rentach. Zginęło lub spłonęło papierów wartościowych na sumę kilkuset milionów. Jaki stosunek łączył go z Teresą — niewiadomo. Nasuwa się mimowoli przypuszczenie, czy tym Regnierem — przywłaszczycielem nie był „surowy republikanin“, papa Humbert, później minister sprawiedliwości, ojciec męża Teresy, lub ktoś z jego przyjaciół? Ta hipoteza godzi wszystkie sprzeczności, wyjaśnia i co więcej, tłumaczy daty — narodzin sprawy i zapowiedzianego przez Teresę wykrycia tajemnicy najdalej za dwa lata, t. j. w 1905 r. Nie kłamią więc świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli renty. Ale jak wówczas, tak i teraz Teresa nie może ich pokazać z bliska, nie może pozwolić na zanotowanie numerów. Bo rząd francuski dopiero w cztery lata po pożarze i kradzieży zrobił zastrzeżenia co do numerów zniszczonych lub przywłaszczonych rent. W roku 1905 następuje po trzydziestu latach cywilne przedawnienie i renty staną się własnością tego, kto się okaże ich posiadaczem. Powyższa hipoteza tłómaczy również datę narodzin spadku po Crawfordzie. Sprawa wypłynęła w roku 1881, kiedy właśnie nastąpiło przedawnienie kary i posiadacz rent ryzykował tylko, że w razie wykrycia pochodzenia milionów utraci je, ale nie będzie odpowiadał kryminalnie. Dalsze poszukiwania wykryły, że istniał Renier (bez g.), b. konzul belgijski, który w roku 1870 osiedlił się we Francyi, w roku 1871 był w Paryżu i zmarł w r. 1896 w Cannes. Ten Renier, który, umierając, zapisał swój majątek rządowi belgijskiemu na utworzenie instytutu medycznego, był w jakichś tajemniczych stosunkach z Humbertami i Daurignacami. W papierach jego znaleziono zobowiązania dłużne na sumę 11,000,000 franków, podpisane przez małżonków Humbertów i Maryę Daurignac. Na mocy układów z rządem belgijskim Hubertowie uwolnili się od tych zobowiązań na sumę 683,199 franków 85 cent. Widocznie między Renierem i nimi były jeszcze inne rachunki. Cały majątek, pozostawiony przez Reniera i ogłoszony obecnie w *Etoile belge*, wynosił około 9 milionów franków. Należy przypuszczać, że weksle na sumę 11 milionów, podpisane przez Humbertów i Maryę Daurignac, były zabezpieczeniem powierzonych im przez Reniera rent. — Dotychczas nie wyjaśniono, dla czego rząd belgijski, który dziedziczył po Renierze, zrzekł się swych pretensyj do Humbertów za stosunkowo skromną sumę.

Sierota od lat kilku, chora na oczy i serce, pozostająca w ostatecznej nędzy, zwraca się do litościwych serc z prośbą o wsparcie. Łaskawe datki upraszamy nadsyłać do administracyi *Gazety Narodowej* pod literami J. S.

✱

— Tak mi przykro, że musiałam nie przyjąć oświadczyn Karola... Chciałabym mu to osłodzić...

— Ależ nic łatwiejszego, powiedz, że nie masz posagu.

OFIARY.

Helena Lorch z Dydni złożyła 4 kor. na dotkniętych powodzią w naszym kraju.

Z całego świata.

Paryż 5. września. Niedoszły cesarz Sahary, Lebaudy zatrzymał się w swej podróży do Szwajcaryi w Hadze, by poradzić się u powag prawniczych, czy i w jakim kierunku przysługują mu środki prawne przeciw zamachowi na jego własność w jego królestwie i czy w danym wypadku mogą go przemocą sprowadzić do Francyi.

Barcelona 5. września. Wszyscy górnicy z kopalni węgla brunatnego w Cuenca rozpoczęli strajk. Strajk ma charakter niepokojący.

Stan powietrza. Sprawozd. nie centralne, stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 5. września 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +12·1, Tarnopol +—·—, Lwów 16·2, Skole +8·2, Przemyśl —·, Jarosław +11·6 Tarnów +16·6 Nowy Zagórz +18·8, Kraków +12·2, Praga +14·6 Wiedeń +18·3 Semmering +—·—, Budapeszt +15·6, Ischl +14·8, Riva +—·0, Tryest +—·0 Celsyu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz Maryi Konopnickiej.** Oddanie daru narodowego (dworu z urządzeniem i parku pięciomorgowego) w Żarnowcu (oddalonym o 3 i pół km. od stacyi kolejowej Jedlicze) przez komitet lwowski nastąpi we wtorek 8. września w południe. Konopnicka przybędzie tam d. 8. bm. z Holandyi, gdzie bawiła u wód. Na dworcu w Jedliczu oczekiwać ją będą włościanie ze wsi okolicznych a banderye konne odprowadzą jubilatkę do Żarnowca, gdzie u bramy tryumfalnej powitają ją reprezentanci gminy żarnowieckiej. W domu przyjmie Konopnicka komitet, który jej wręczy akt własności tej sadyby.

* **Zbiorowych** lekcyj malarstwa i rysunków udzielać zacznie w październiku artysta-malarz Augustynowicz. Bliższych wyjaśnień udzieli sekretaryat Tow. szt. pięk.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po poł. „Bandyci“ operetka w 3 aktach Offenbacha, wieczór „Sybir“, Maskoffa.

W poniedziałek „Posłaniec Nr. 6666“ L. Krenna i K. Lindaua.

We wtorek popołudniu „Gałganduch“, wieczór „Urzędowa żona“ Lavagea.

We środę „Posłaniec Nr. 6666“ operetka w 3. aktach Ziehrera.

We czwartek po raz pierwszy „Kasztelanka“ sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W piątek „Posłaniec Nr. 6666“ operetka w 3. aktach Ziehrera.

W sobotę „Kasztelanka“ sztuka w 4. aktach Capusa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“ i „Warszawianka“ Wyspiańskiego.

We wtorek „Obrona Częstochowy“.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Sąd bytomski kazał zniszczyć wszystkie egzemplarze, płyty i formy książki do nabożeństwa pod tytułem: „Królowo korony polskiej módl się za nami“, jako niebezpiecznym dla państwa pruskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Hotel centralny sprzedany został wczoraj na licytacyi publicznej. Kupiła go L. Kohnowa za 170.000 kor. Wartość szacunkowa była 175.000 koron.

— Do magistratu wpłynęła oferta krakowskiej firmy „Targowisko“, oświadczająca gotowość urządzenia miejskiej hali targowej i sprowadzania po niższych cenach mięsa, podobnie jak się dzieje w Wiedniu i innych większych miastach Oferta zapewnia magistratowi wpływ na ustanawianie cen mięsa, pod warunkiem, że miasto dostarczy lokalu na pomieszczenie hali, ewentualnie zbuduje halę na jednym z publicznych placów.

Kraków 4 września.

(Dla rozwoju teatru. — Podkopywanie kredytu dyrektora teatru. — Zostawianie „sztuki“ na lodzie.)

Sejm wyznacza corocznie z pieniędzy podatkowych całego kraju subwencye na teatr lwowski i krakowski w tem przekonaniu, że kraj obowiązanym jest ponosić pewne materyalne ofiary dla rozwoju sztuki dramatycznej i muzyki. Inaczej atoli zapatrują się na tę sprawę rady miejskie a w szczególności zarząd gminy m. Krakowa. Nie chcą one uważać, że teatr stał się koniecznością miasta, jak np. bruki lub oświetlenie ulic, lecz traktują go, jako przedsiębiorstwo, które powinno na wzór rzeźni czy zakładu gazowego przynosić procent i amortyzować włożony weń kapitał.

Lwowska rada miejska widząc, że p. Pawlikowski nie ciągnie zysków z teatru, ale i owszem ponosi znaczne ofiary materyalne, poczuła się do obowiązku przyjścia mu z pomocą i poczyniła rozliczne ulgi, mające na celu umożliwienie mu dalszego prowadzenia teatru — krakowska zaś rada miejska trzyma się w tej sprawie odmiennej taktyki, usiłując wydusić u dyrektora teatru, co można.

Dziwaczną rzeczą jest także zwyczaj omawiania na publicznych posiedzeniach rady miejskiej spraw teatralnych, nie tylko ze stanowiska artystycznego ale i z finansowego. Pomijam kwestyę, że mówią o artystycznym kierunku teatru najczęściej ci radni, którzy o tem wyobrażenia nie mają — ale ciekawsza, że finansowe kwestye teatru rozbierają tak, jakby one niekiedy nie powinny zostać tajemnicą. Gdyby na radzie miejskiej mówiono podobnie wyraźnie o stanie finansowym jakiegoś przedsiębiorcy, mającego kilka tysięcy koron rocznego obrotu, mógłby on za podkopywanie kredytu żądać odszkodowania — ale, że się to mówi o przedsiębiorcy, mającym kilkaset tysięcy koron rocznego obrotu, on znosić to musi, bo jako dzierżawca teatru jest zawisłym od tej rady miejskiej. Jest to wprost utrudnianiem sytuacyi finansowej dyrektorowi teatru, jeśli publicznie na posiedzeniu rady miejskiej wylicza się ile on winien rat dzierżawnych, ile za światło, ile gaży artystom i t. p. Przecież na drugi dzień po sprawozdaniach z takiego posiedzenia rady miejskiej, ów dyrektor teatru nie jest w możności nie tylko dostania kilkuset guldenów, choćby na przeciąg kilku godzin, ale w ogóle starania się o kredyt, potrzebny w każdem przedsiębiorstwie.

O obecnej dyrekcyi teatru krakowskiego nie raz już tego rodzaju „odpowiednie“ dyskusye w radzie miejskiej przeprowadzano, uniemożliwiając niemi najdrobniejsze korzystanie z kredytu, a równocześnie naciskało się na zapłacenie zaległych miastu należytości. Obecnie dowiaduję się, że zarząd miasta Krakowa jeszcze lepiej się spisał z początkiem nowego sezonu teatralnego. Oto położył rękę na całą subwencyę dla teatru z funduszów krajowych i pobrał ją dla siebie w celu zaspokojenia swoich pretensyj z dzierżawy teatru, pozostawiając los sztuki, artystów i teatru sprytowi i energii dyrektora w wydostaniu gdzieś pożyczki na opędzenie kosztów, połączonych z rozpoczęciem się sezonu.

I tu odezwać się potrzeba do niebawem zebrać się mającego sejmu z zapytaniem: czy subwencye wyznaczone na teatr mają służyć do tego, aby miasta odnośne zabierały je na pokrycie rat dzierżawnych czy kosztów oświetlenia teatru, czy też są one dawane na rozwój i poparcie sztuki dramatycznej. Jeśli to ostatnie jest celem subwencyj teatru, to potrzeba zabezpieczyć teatr od tego rodzaju postępowania, jeśli zaś subwencye te mają zapewnić miastom, że jakiś dochód teatru mieć będą, to lepiej je wprost miastom wyznaczać.

Telegramy i telefonematy.

Strajk w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa 5. września (tel. pryw.) Ruch strajkowy wśród robotników kopalnianych wzmaga się. Wszyscy robotnicy kopalni kolei północnej zastanowili wczoraj roboty.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 5 września. Cesarz wczoraj o godzinie 1. w południe przyjął na audyencyi hr. Juliusza Andrassy'ego. Audyencya trwała 40 minut.

O godzinie 2. był na półgodzinnej audyencyi tajny radca Hieronymi, a o godzinie 3. Stefan Tisza, który zabawił u cesarza do trzech kwadransy na 4.

Budapeszt 5. września. Ogólnie przypuszczają, że cesarz powierzy ministrowi skarbu Lukacsowi misyę złożenia nowego gabinetu. Decyzya nastąpić może nawet dziś jeszcze.

Budapeszt 5. września. Mianowanie p. Lukacsa prezydentem gabinetu można uważać za fakt dokonany. Gabinetowi jego nikt jednak nie przepowiada długiej trwałości. P. Lukacs nie będzie upoważniony do ofiarowania opozycyi większych ustępstw, niżeli to czynił Szell, w obec czego o pacyfikacyi opozycyi mowy nie ma. Przypuszczają, że Lukacs po pierwszym występie opozycyi rozwiąże sejm i zarządzi nowe wybory. Już dziś można wnioskować, że nie tylko rozognią one opozycyę, ale że nadto przyczynią się do jej wzmożenia liczebnego co najmniej o partyę Apponiego, która po zamianowaniu Lukacsa prezesem ministrów, zaraz do opozycyi przejdzie. *Megyar Orszak* już dziś zapowiada ostrą walkę przeciw przyszłemu gabinetowi.

Wiedeń 5. września. (Tel. pryw.) Audyencya ministra skarbu Lukacsa u cesarza trwała całą godzinę. Minister przedstawił powody, dla których nie może objąć kierownictwa gabinetu. Cesarz uznał umotywowanie za słuszne i nie powierzył Lukacsowi misyi utworzenia gabinetu.

Sytuacya w Austryi.

Praga 5. września. Zgromadzenie komitetu wykonawczego posłów młodoczeskich uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą, że najważniejszym obowiązkiem każdego posła czeskiego jest dążyć do obalenia obecnego gabinetu i panującego systemu państwowego. Rezolucya wzywa klub czeski w radzie państwa, by starał się wszystkiemi siłami o wniesienie i przeprowadzenie uchwały w parlamencie w myśl decentralizacyi egzekutywy i legislatywy, opartej na całkowitem równouprawnieniu wszystkich ludów. Uchwalono starać się, by rozporządzenie administracyi wojskowej, zmuszające żołnierzy do służenia dłużej, aniżeli powinni, zostało cofnięte, jako sprzeciwiające się prawu reprezentacyi ludów co do ustalenia liczby rekrutów. W końcu wyraża rezolucya życzenie, aby wszystkie stronnictwa czeskie zjednoczyły się w silnej, solidarnej akcyi.

„Surtaxe“.

Wiedeń 5. września. Stała komisya austryackiego Związku centralnego ochrony interesów rolniczo gospodarskich, powzięła na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie rezolucyę, orzekającą, że skutkiem t. zw. „surtaxe“ wspólność celna z Węgrami uznana być musi za zerwaną. Komisya protestuje więc przeciwko pogwałceniu najżywotniejszych interesów austryackiego przemysłu cukrowego i połączonej z tem uprawy buraków, oraz wzywa posłów do parlamentu, aby domagali się u rządu jak najszybszego zwołania rady państwa, by możliwe było zajęcie energicznego stanowiska wobec zupełnie nieusprawiedliwionych żądań węgierskich. Równocześnie polecono prezydyum bezzwłocznie rozpocząć prace około austryackiej autonomicznej taryfy celnej i podać do wiadomości rządu, że w takich okolicznościach, jak obecnie, gospodarstwo austryackie musi żądać całkowitego rozłączenia ekonomicznego z Węgrami. Referent oświadczył, że prezydyum porozumie się z przemysłowemi ciałami co do jednolitego postępowania.

Spadek renty.

Wiedeń 5. września. Od dłuższego czasu po raz pierwszy austryacka renta majowa spadła o 10 h. poniżej nominalnej wartości.

Wrzenie w Serbii.

Wiedeń 5. września. Jak donoszą tutejsze dzienniki, liczba aresztowanych w Niszu oficerów wynosi 46. Jedna z odezw, redagowanych przez oficerów, zawiera żądanie głosowania całego korpusu oficerskiego nad sprawą, czy oficerowie, którzy brali udział w sprzysiężeniu na życie króla Aleksandra, mają być z wojska wydaleni, czy stawieni przed sąd wojenny. W drugiej odezwie zaznaczono, że 68 oficerów ani przed zamordowaniem królestwa, ani po dokonaniu czynu nie złożyło oznak oficerskich, a wyszły na jaw nowe dowody, że uczynili to z chciwości. Dlatego oficerowie w obec króla, ojczyzny i świata winni są żądać wydalenia niegodnych oficerów z armii serbskiej, w przeciwnym razie sami to uczynią.

Belgrad 5 września. Z urzędowego źródła donoszą, że ogółem aresztowano 28 oficerów załogi. Inni otrzymali karę aresztu domowego. Śledztwo w toku. Okazało się, że niektórzy z oficerów, udzielonych im dla poratowania zdrowia urlopów użyli do celów agitacyjnych w rozmaitych garnizonach. Mimo całego zajścia król Piotr odbywa dalej podróż po kraju; powraca jutro z rodziną do Belgradu.

Belgrad 5. września. (Tel. pryw.) **Od 2 dni skonsygnowane jest wojsko w całej Serbii z powodu znanej akcyi oficerów przeciw mordercom króla Aleksandra.**

Grecya.

Ateny 5. września. Oficyalnie słychać, że ze względu na nadzwyczajne okoliczności izba deputowanych zbierze się 15, października.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 5. września. *Figaro* donosi, że dziś zastosowana będzie ustawa kongregacyjna do zakonu ojców św. Ducha. którzy w koloniach posiadają znaczne domy misyjne. Na razie zamknięty będzie gmach klasztorny w Paryżu i dwa inne zakłady na prowincyi.

Marsylia 5. września. Biskup Andrieux z Marsylii wydał do księży swej dyecezyi list pasterski, w którym ostro zwraca się przeciwko francuskiemu rządowi.

Paryż 5. września. Król belgijski Leopold i prezydent Loubet oddali sobie wzajemnie wizyty.

Londyn 5. września. Król Edward przybył tu wczoraj wieczór.

Sofia 5. września. W Ezksynograduie utopił się podczas kąpieli w morzu minister skarbu Manuszew.

Rozmaitości.

Ω **Hygiena cesarza niemieckiego**. Niewyczerpany w swej ruchliwości cesarz Wilhelm II. ma czas i siły na wszystko. Wstając o 5. rano w lecie, a o 6. w zimie, sam załatwia wszystkie sprawy państwa, pracuje, podróżuje nieustannie, ma czas dla rodziny, a przytem uprawia muzykę, malarstwo, strategię, a nawet kaznodziejstwo, zawsze czynny, nigdy nie znużony. Tajemnica tej jego niespożytej energi prosta, każdemu dostępna. Wyjawił ją sam cesarz ministrowi Waldeck-Rousseau'wi. w czasie odwiedzin tegoż na statku „Hohenzollern“. Oto codziennie popołudniu musi się cesarz położyć spać zupełnie rozebrany, tak aby czuł na sobie przykrycie kołdry. Nieodzowny ten 1 do 2 godzinny sen popołudniowy, który, nawiasem mówiąc zyskuje coraz więcej wyznawców w otoczeniu cesarza, jest głównym warunkiem i zadatkiem jego niespożytej energii i ruchliwości.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 5. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·10 do 6·40, nowe. 5·76. do 6·00, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 6·50, jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75—9·10, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·75 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 175 do 185. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·40, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Wiedeń d. 5. września. Cukier 22·00 do 22·10 Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 41·60.

Wiedeń d. 5. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienne, ceny przeważnie lokalne gdyż już od Krakowa począwszy na zachód, konkurencya węgierska nie dozwala na eksport żyta lub pszenicy ze zachodniej Galicyi.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 5. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·47 do 7·48, na kwiecień 7·65 do 7·66; żyto na październik 6·20 do 6·21, na kwiecień 6·48 do 6·49; owies na październik 5·48 do 5·49, na kwiecień 5·71 do 5·72; kukurudza na wrzesień 6·20 do 6·21, kukurudza na wrzesień 6·20 do 6·21, kukurudza na maj 1904 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 5. września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 648·50, węg. zakładu kred. 710.50, Anglobanku 272·—, Unionbanku 511·50, Banku dla krajów koronnych 404·00, Bankvereinu 470·75, Bodencreditu 906·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 651·—, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 414·00, kolei północnej 5400, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 364·00, Rima Muranya 450·00, praskiego towarz. żel. 1670·00, fabryki broni 352·00, tureckie tytoniowe 346·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 100·—, austr. renta koronowa 100·30 węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 99·80, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·40, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 118·—, marki 117·48. ruble 253·—.

Frankfurt d. 5. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·90, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 186·70, Laura 228·75.

Paryż d. 5. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·67. Mąka 27·80.

Berlin d. 5. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—. Disc. Commandit. 000·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Komisya lekcyjna tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych dla uczniów publicznych i prywatystów gimnazyalnych i realnych we Lwowie i na prowincyi. Zgłoszenia ustnie lub listownie przyjmuje się na uniwersytecie sala VIII. (od 12—1 w południe) lub w Tow. „Bratniej Pomocy“ Lwów. (Pasaż Mikolasza II. piętro.)

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 5. września 1903. Z. Wolfart z Demni, J. Bartmański ze Spasa, J. Traczewski z Chinowic, A. Heim z Norymbergii, hr. Z. Grocholski z Rosyi, br. W. Wasilko z Bukowiny, R. Maiszewski z Krynicy, J. Schwarz z Młodziatyna, M. Marmor z Chemnicy, dr. M. Silberman z Wiednia, dr. M. Goldberg z Grzymałowa, Fr. Kraff z Wiedaia, M. Kowy z Wiednia, J. Tauber ze Stanisławowa, J. Wolgner z Komarówki, J. Piaszczowski z Mielnicy, M. Weinstein z Lundenburga, J. Hayfeld z Berlina.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Salceson

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Winogrona stołowe dostarczamy w 5 kg. koszykach poczt. opłacone za pobraniem do wszystkich części monarchii i zagranicą. Winogrona stołowe z zapachem muszkatelowym liczymy za 5 kg. po kor: 3. **Sigmund Deutsch & Comp.**, właściciele winnic w Szabadce i Kelebiaczu. Szabadka, Ungarn. 218

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne samogrające. Cenniki bezpłatnie.

J. CHRISTOF
we LWOWIE
Fabryka stór i żaluzyj
134 **ul. Jabłonowskich 9.**

Nowość!
2

Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do zł. 40. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Szustera**, Lwów, ul. Kopernika 5. 9281

Owoce stołowe wysyła natychmiast w 5-kil. koszykach franco za zaliczką: Stołowe gruszki lub jabłka 3 kor. Gruszki kajzerki 4 kor. Oliwki węgierskie kor. 2·40. **D. S. Rosenberg** w Zaleszczykach. 228

Pożyczki wyrabia urzędnikom, oficerom, lekarzom, adwokatom „Agencya" Lwów, fach 4. 224

Kobieta inteligentna, rozumiejąca gospodarstwo, krawiectwo, zajmie się gotowaniem, poszukuje posady — poste rest. „Gospodyni", Brody. 227

Ochraniajcie swoje nogi



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew.

8942

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Cenniki i listy uznania przez władze wojskowe i wyższe koła — bezpłatnie. Bogato zaopatrzony sortowany główny skład wszystkich asbestowych towarów **Wien I., Dominikanerbastei 21.**

„Tow. Przyj. Sztuk Pięknych" w Poznaniu.

W. P.

Zawiadamiając W-go Pana o założeniu w mieście Poznaniu **Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** i nieustającej wystawy artystycznej, poczytujemy sobie za miły obowiązek zwrócić się do W. P. jako do artysty rodaka z uprzejmą prośbą, aby współudziałem i życzliwością swoją raczył zachęcać i podtrzymywać w imię idei podjęte przez nas zadanie, przesyłając nam utwory swoje i zachęcając do takiej łączności duchowej Kolegów artystów. 9269

Naszem zaś najusilniejszem staraniem będzie rozszerzać w Wielkopolskiej dzielnicy zamiłowanie piękna możliwą sprzedażą powierzonych opiece naszej obrazów.

Przekonani, iż Szanowny Pan nie odmówi uprzejmej prośbie naszej, oczekiwać będziemy łaskawego zawiadomienia, a dziękując z góry za okazaną nam życzliwość, pozostajemy

z wyrazem szacunku i poważania

Komitet Wystawy:
Bar. Dezydery Chłapowski.
Dr. Zygmunt Dziembowski.
Hr. Benzelstjerna-Engeström.
Dominik Jeżewski.
Art.-mal. Kazim. Krzyżanowski.
Hr. Maciej Mielżyński.
Hr. Zygmunt Potulicki-Skorzewski.

Adresować prosimy:
„Tow. Przyj. Sztuk Pięknych"
Dyr. K. Krzyżanowski,
Poznań-Posen, Königsplatz 10

Owoce do stołu.
9266

5	kilo kuracyjnych winogron . . kor.	3·40
5	„ melonów albo rajskich jabłek „	2·20
5	„ mięsistych brzoskwiń . . . „	5·—
5	„ gruszek albo fig . . . . „	3·50
5	„ jabłek albo cytryn . . . . . „	2·80

opłacone za pobraniem

Giovanni Spanghero, Triest.

Uszlachetnione

Zboża krajowe.
9239

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta **Brzesie**, poleca do siewu: I. Pszenicę „ostkę Galicyjską" w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian („Rolnik" 46). 1) „Elita", pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie 26 koron za 100 kilo. 2) „Selekcyjna" pierwsza reprodukcya Elity 22 koron. II. Żyto polskie mało wymagające i plenne koron 22. Ostka galicyjska i żyto polskie pobiły pod względem wydatności wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek handlowy kółek rolniczych. Ceny rozumieją się loco stacya Podłęże, za worek 100 kilowy dolicza się 1 kor. 20 h.

Na ASTMĘ, katar płuc, choroby płuc, krwiotoki płucne, choroby żołądka

cierpiący zechcą poświęcić chwilę czasu dla przejrzenia poniższych potwierdzeń wyleczenia. Jest to tylko mała część potwierdzeń, które bezustannie przychodzą. Zostają one bez wszelkiego komentarza opublikowane, ponieważ mamy przekonanie, że cierpiąca publiczność sama najlepiej je osądzić potrafi. Wyciągi z listów, pominąwszy małe stylistyczne zmiany, są dosłowne; opuszczone są wszystkie wyrazy wdzięczności, jakoteż krytyki poprzednich bezskutecznych kuracyj. Oryginalne listy leżą do wolnego przeglądu i ustnie prosimy czynienia z tego najszerszego użytku. Z strony władzy już to zostało dokonanem. Rozminięcie się z prawdą, gdyby zostało znalezione w niniejszych słowach wstępnych lub w poniższych potwierdzeniach, surowo karanem by było. Ażeby laikom dać sposób nie wyczekiwania dopiero wybuchu choroby, lecz już przy pojawieniu się **jednego jedynego** symptomu szukania pomocy, podajemy niektóre najczęściej przez danie...

Symptomy: **Kaszel, często do wypluwania drażniący. — Wypluwanie lepkiej śliny. — Kłucie w piersiach i w boku. — Z reguły zimne ręce i nogi. — Brak tchu. — Oddechowi towarzyszy następnie świszczący i chrapiący szmer. — Plamy krwawe. — Częste gwałtowne i nieregularne bicie serca połączone z uczuciem bojaźni. — Brak snu. — Złe trawienie.**

Do rozpoczęcia kuracyi potrzebny jest dokładny opis choroby, podanie zatrudnienia i zawodu, czy nogi są zimne. — Adresować należy:

Kur-Instytut „SPIRO SPERO", Dresden Niederlössnitz, Schulstr. 27 h.

25-letni katar płuc.

W moim ośmnastym roku życia straciłem zdrowie, napiwszy się zimnej wody, gdy byłem zgrzany. Wywiązał się silny kaszel, chodzenie stało się dla mnie trudne z powodu bicia w piersiach i braku oddechu. Po roku zgubiły się te symptomaty, lecz po pewnym czasie powróciły znowu, zwłaszcza podczas upałów i w porze jesiennej i w czasie silnej mgły. Coraz bardziej pogarszał się mój stan i nieraz zdawało mi się, że się uduszę. Z powodu częstego kaszlu i walczenia o oddech stałem się tak osłabionym, że tylko siedząc mogłem w nocy nieco usnąć. Ataki te powtarzały się w ostatnich czasach co tydzień, a objawiały się kaszlem, świstem i charczeniem przy oddechaniu, bólem w piersiach, biciem serca, tak, że na żadnym boku, również i na plecach leżeć nie mogłem i ustawicznie musiałem siedzieć. Ataki trwały przez 4 do 5 dni i nocy. Zaledwie przez 3 lub 4 dni mogłem trochę wypocząć, a potem znowu przychodziły ataki. Lekarze mówili mi kilkakrotnie, że ta moja choroba nie ma lekarstwa i jedynie można mówić o jej ulżeniu. Źródło choroby pozostanie na zawsze. Ostatni lekarz oświadczył mi, że cierpię na chroniczny katar płuc i na emfyzemię. Wreszcie, gdy wychudłem już jak szkielet i znużony byłem życiem, wyczytałem w jednym dzienniku o znakomitych skutkach leczenia Instytutu leczniczego „Spiro-Spero". Zachęcony, zwróciłem się do instytutu o pomoc. W początkach używania kuracyi, która wskazywana była drogą listową, zdawało mi się, jakoby moja choroba się pogorszyła. Jednak zachęcony przez ud wyleczonych pacyentów, prowadziłem kuracyę dalej i po 3 tygodniach, ku mojej największej radości uczułem polepszenie. Od tego czasu uzdrowienie postępowało szybko naprzód i wkrótce już mogłem opuścić łóżko, w którem tyle czasu wyleżałem. Po dwóch miesiącach kuracyi mogłem, dzięki Bogu, powrócić do mojego zajęcia, któremu aż do tego czasu się oddaję, a nawet najmniejszy objaw tej strasznej choroby się nie pokazał.

Czuję się zobowiązanym do wyrażenia mej najgłębszej wdzięczności za udzieloną mi dobrą radę i pomoc i jestem gotów zalecenia wszystkim podobnie cierpiącym nieocenionej kuracyi Instytutu leczniczego „Spiro-Spero".

Z najwyższym szacunkiem oddany
Antoni Deissl,
Steyr (Austrya górna) Duckarstr. 17.

Astma i katar płuc.

Z całą przyjemnością opiszę zarówno przyczyny mojej choroby, jakoteż, w jaki sposób jej się pozbyłem. Pewnego dnia, bez dania ku temu jakiegokolwiek powodu, zacząłem kaszlać i wydawać z siebie jakieś świszczące tony. Pragnąłem zaraz temu zaradzić, ale nadaremnie, co gorzej jednak, z dniem każdym oddechałem z coraz większą trudnością, przyczem oblewałem się potem. Kaszel miałem tak silny, że czasami odchodziłem od przytomności. Rozumie się, że w takim stanie zdrowia pracować nie mogłem — nie mogłem też i położyć się, lecz dzień i noc spędzać musiałem w pozycyi siedzącej. Najlżejsze poruszenie spowodowało duszność i zupełny brak oddechu — przechodziłem prawdziwe męki i wyczekiwałem, kiedy się to wszystko skończy. Położenie moje i stan zdrowia przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Nareszcie po długich a bezskutecznych poszukiwaniach czegoś, coby mi ulgę przyniosło, natrafiłem na ogłoszenie o tak zwanym proszku astmatycznym. Środek ten istotnie mi ulżył, ale nie przyniósł uzdrowienia. Używałem go przeszło dwa lata i wydałem podobno 70 marek. W tym czasie zalecono mi udać się do zakładu leczniczego „Spiro-Spero" i spróbować używanej tamże kuracyi. Już pierwsze zarządzenia wywarły na mnie błogi i kojący skutek — nabrałem też nadziei i odwagi i poddałem się ściśle wskazanym przepisom, a dziś wyznaję, że po Bogu, panu wyłącznie tylko zawdzięczam, iż zupełnie powróciłem do zdrowia, dlatego też postanowiłem sobie każdemu cierpiącemu kuracyę pańską gorąco zalecać — a zapewniając raz jeszcze o mojej dozgonnej wdzięczności, kreślę się oddanym sługą

Franz Xaver Wagner, Haunstetten (Bawarya).

Stwierdzam prawdziwość powyższego podpisu
(L. S.) E. Hüber, burmistrz. Haunstetten (Bawarya).

Katar płuc.

Przed dwoma laty zachorowałam na katar płuc. Długi czas wahałam się, aż wreszcie zawezwałam pomocy lekarskiej. Otrzymałam rozmaite rzeczy do zażywania, lecz wszystko pozostało bez skutku. Poddałam się memu cierpieniu i znosiłam je aż do lutego tego roku. Przypadkowo wyczytałam w jednym dzienniku o Instytucie leczniczym „Spiro-Spero". Zwróciłam się do niego listownie i już po trzech dniach otrzymałam wskazówki do leczenia. Rozpoczęłam natychmiast podług otrzymanych wskazówek się leczyć i już po kilku tygodniach uczułam polepszenie, które stale się wzmagało i dziś mogę Instytutowi leczniczemu „Spiro Spero" wyrazić moje najgorętsze podziękowanie za rzeczywiście trafną kuracyę i zupełne wyleczenie. Mogę instytut ten polecić każdemu cierpiącemu, zwłaszcza że i cena za leczenie nie jest wielką.

Emma Kratzer, żona montera.
Ingolstadt, Münzbergstr. 7.

Choroba płuc. Krwiotoki płucne.

Zachorowałem w roku 1899 na katar szczytów płucnych, skutkiem przeziębienia w pracy, z którego wyleczyłem się, jak długo pozostawałem w lekarskiej opiece. Nie wiedząc, że takie wewnętrzne choroby potrzebują ciągłej troski, zachorowałem w r. 1901 ponownie na katar płuc i z powodu pojawienia się krwi, musiałem położyć się do łóżka. Powodem była znowu wytężająca praca, złe powietrze itd. Nareszcie za pośrednictwem gazet dowiedziałem się o Instytucie leczniczym „Spiro-Spero" w Niederlössnitz pod Dreznem. Temu udało mi się wypędzić chorobę z mego ciała przez ściśle wykonywanie udzielanych mi wskazówek i mam nadzieję, że w chorobę tę nigdy już nie popadnę. Wyrażając raz jeszcze moje najserdeczniejsze podziękowanie, zostaję z poważaniem

Jan Buxbaum,
Haselbach p. Stockerau, Austrya dolna.

Prawdziwość powyższego zaświadczenia potwierdza Zarząd gminy Haselbach 17/8 1902.

Naczelnik gminy: Kronberger.

Choroby żołądka i kiszek.

Jestem Instytutowi leczniczemu „Spiro Spero" najgłębiej wdzięczna za cudowne wyniki, jakie Instytut u mnie sprowadził. Ośmnaście lat cierpiałam na złe trawienie, osłabienie żołądka i brak apetytu. Żołądek był zawsze wydęty i ciągle musiałam używać środków rozwalniających. Sen był zawsze niedostateczny a w nagłych czułam czasami takie osłabienie, że zaledwie poruszać się mogłam. Często też przychodziły omdlenia. Ręce i nogi były często zimne jak lód. Przez całe lata mojej choroby musiałam się obywać bez jarzyn i potraw mącznych, co często doprowadzało mnie do rozpaczy. Leczyłam się u wielu lekarzy, lecz zawsze bezskutecznie. Aż nareszcie zwrócono moją uwagę na anons w dzienniku o Instytucie leczniczym „Spiro-Spero", poddałam się zaraz temu leczeniu i wnet pokazały się pomyślne wyniki. Skutkiem odpowiedniego leczenia powrócił mój apetyt, opróżnianie stało się regularnem, sen silnym. Wkrótce mogłam już wszystkie potrawy trawić, a w 4 miesiące byłam zupełnie zdrową. Tylko instytutowi leczniczemu „Spiro Spero" mam do zawdzięczenia, że obecnie w 70 roku życia, zostałam z długotrwałej choroby wyleczona. Z powodu pewnego wyleczenia i taniej kuracyi mogę ten Instytut wszystkim, którzy podobnie cierpią, najgoręcej zalecić. Z wysokiem poważaniem

Teresa Horn, prywatna, Wiedeń 16 Stiellfriedplatz 5.

Leczenie przeprowadza się listownie i bez żadnej przeszkody w zajęciu. Uprasza się korespondować w języku niemieckim. 9279

Cierpący na przepuklinę popełniają zbrodnię

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. Prospekta pod dyskrecyą gratis. **Carl Tisel,** specyalista, **Wiedeń VI,** **Amerlingstrasse 19.** 9202

— Znaną od roku 1888 —
Truciznę na myszy polne

ze swego niezrównanego skutku, polecam w pigułkach po 80 hal. za kilogram. Listy pochwalne największych Dworów w kraju i kilku Rad powiatowych, na żądanie posłać mogę.

Seweryn Błachowski,
aptekarz w Kozłowie.
9295

Dla celów szkolnych
pod każdym względem odpowiedniem jest
najnowsze pióro

Nr. 548 EF i F, sine, z najdelikatniejszej stali, w znakomitym gatunku.
Carl Kuhn & Comp., Wiedeń. Rok założenia 1843.
9255 Do nabycia we wszystkich składach przyborów do pisania.

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 3113

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 koron można zarobić bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Mercur", Nürnberg, Glockendonstrasse 8. 8674

Rurki drenarskie

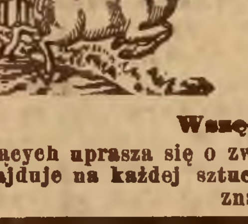
znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca **Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol" w Polance-Karol.** 9240

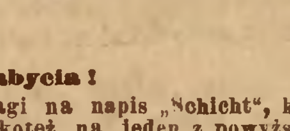
Cenniki na żądanie.

Mydło Schichta

Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.

„Jeleń" Znaki ochronne: „Klucz"





Wszędzie do nabycia!

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych. 8972



¼ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli 500 gramów — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie **żądać** Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.
9210

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarz. zarobkowych i gospodarczych
we Lwowie,
8813
przy ulicy Trzeciego Maja l. 7,

załatwia następujące interesy:

1. Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.
2. Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austro-węgierskim.
3. Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4 prc.) od sta i wypłatą do 2.000 kor. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół (4½ prc.) od sta.
4. Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.
5. Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do ½2 w południe.

Tysiące lekarzy w kraju i za granicą wypróbowali i polecają
„LOVACRIN" wodę do włosów
w wyłysieniu, niedostatecznym poroście brody, słabym poroście włosów pań, wypadaniu włosów i łupieży. 9297



To ogłoszenie jest szczególnie ważne dla każdego, pań i panów, którzy używali dotychczas bez skutku innych licznych środków na porost włosów. Wstrzymuję się oczywiście od wszelkiego zdania o innych środkach, lecz to mogę stanowczo zapewnić, że „Lovacrin" jest najskuteczniejszym. Wyrabia się zawsze wedle słynnego przepisu i przynosi mi codzień setki uznań. — W kilka dni po pierwszem wcieraniu rozpoczynają włosy róść, co postępuje dalej tak, że zjawia się zdrowy i bujny porost silnie zakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego włosy, porosłe przez używanie „Lovacriny" nie wypadają. — Mógłbym wypełnić każdą stronę tego dziennika świadectwami, jakie otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. „Lovacrin" działa w możliwie najkrótszym czasie. Lekki meszek małych, lecz bardzo silnie porosłych włosów naprzód się okazuje, poczem rozwija się włos z tą samą siłą jak u młodego zdrowego człowieka. „Lovacrin" używa się przez osoby wszystkich klas społecznych, obu płci i wieku. Wiele z bardzo znanych osobistości obecnych czasów używało go skutecznie. Przeszkadza wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca pierwotną naturalną barwę przedwcześnie zesiwiałym włosom, usuwa swędzenie i wznieca porost brwi, rzęs, wąsów i brody, tudzież na łysej głowie. — Cena wielkiej flaszki „Lovacrin" wystarczającej na kilka miesięcy 5 k., 3 flaszki 12 k., 6 flaszek 20 k. Wysyłka za zaliczką pocztową lub za gotówkę przez europ. skład **M. FEITH, Wien VI., Mariahilferstrasse 45.** Skład we Lwowie; główny u Jakóba Rechena, droguerya. Halicka 18. Piotra Mikolascha & Co. droguerya. Gabryela Starka magazyn galanteryjny dla panów. Józef Pinelas, apteka, Rynek 29. J. Szrencel, droguerya, ul. Sykstuska l. 27. W aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera i w aptece Ignacego Heszelesa w Gródku.

Emeryt. rotmistrza A. Kornbergera
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
autoryzowane przez wysokie c. k. władze rządowe 8887

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących **służby wojskowej i w sprawach asenterunkowych**
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24.

Biuro udziela dalej informacyj i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących: jednorocznej służby — stałej służby wojskowej — przedwczesnego zawierania małżeństw — odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych — zebrań kontrolnych, reklamacyj — przyjęcia do Zakładów naukowych i Akademij wojskowych itd. Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawie zawierania małżeństw — w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich — podania do Tronu — podania o pozwolenie złożenia konwersyi lub podniesienia kaucyj małżeńskich itd. — Godziny urzędowe przed i popołudniu, w niedziele i święta do 12 w południe. — Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest ck. upraw. **Zakład wojskowo-naukowy.**



OKRYWA TRUMNY
(Stalowy grobowiec) 9143

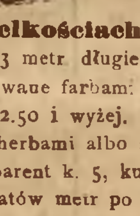
Jest rzeczą wiadomą, że **zwykłe trumny drewniane i metalowe** wraz ze zwłokami zazwyczaj **zaraz po pogrzebie** przysypane przeszło 5.000 kilo twardej ziemi **ulegają zgnieceniu. Aby zapobiedz tej przykrości,** polecamy nasze **okrywy na trumny z ocynkowanej stali Bessemerskiej,** pod której sklepieniem **najlżejsza trumna** tak jest ochronioną jak w grobowcu. — Tanie ceny nieznacznie tylko podwyższają koszta pogrzebu. Okrywy na trumny dla dzieci o połowę tańsze. Zamówienia i składy we wszystkich przedsiębiorstwach pogrzebowych Monarchii. Główny skład:
Wien I., Nibelungengasse 7, Telephon nr. 6418.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński.

Obok szkoły czteroklasowej ludowej i sześcioklasowej wydziałowej, posiadającej **prawo publiczności,** otwieram z dniem 9 września br. na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej
sześcioklasowe Liceum żeńskie.

Pensyonarki, jakoteż uczenice dochodzące wpisuję od dnia 26 sierpnia w lokalu szkolnym przy ul. Czarnieckiego l. 1, I. piętro. Bliższych informacyj udzielam codziennie od 11 rano, do godziny 6 popołudniu.

Marya Zagórska,
9268 właścicielka i dyrektorka zakładu.



Na przyjęcie Jego ces. Mości Cesarza
poleca 9296
F. C. Bisenius, Wien I. Singerstrasse nr. 11
chorągwie w przeróżnych barwach

i wielkościach sztuka od koron 1·20, 1·50, 3·— i wyżej, z cesar. orłem 2½—3 metr długie k. 6. Cesarskie dekoracye, orły, herby, napisy, inicyały drukowane farbami po 30, 60 hl. do koron 2 —. Cesarski orzeł z materyi kor. 1·50, 2.50 i wyżej. Portret Jego Ces. Mości po 60 h., k. 1·—, otoczony austr. kraj. herbami albo z napisem 140×90 ctm. wielkości po k. 3·—. Wspaniały transparent k. 5, kunsztowna girlanda z liści dębowych metr po 20 h., girlandy z kwiatów metr po 40 h., girlandy na chorągwie metr po 15 h. **Lampiony** z napisami albo z portretem Jego ces. Mości, z cesarskim orłem albo herbami od 30 h. wyżej. Wszystkie rodzaje pochodni, iluminacyi i rakiet — najgustowniejsze wykończenie dekoracyj daje także na spłaty. — Cenniki gratis!

Dr. Rosy Balsam na żołądek | z apteki B. FRAGNERA w Pradze | Pragska maść domowa

jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem domowym,** lekko **rozwalniającym i pobudzającym apetyt.** Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje.

Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct.

za poprzedniem nadesłaniem 1 zł. 28 ct. na dużą a 75 ct na małą flaszkę, zostaje to już wysłane opłacone do każdej stacyi austr. węg. monarchii.

jest dawnym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapaleń, bole koi i działa chłodząco.

W dawkach po 35 ct. i 25 ct.
Pocztą o 6 ct. więcej.

za poprzedniem nadesłaniem 1 zł. 58 ct. posyła się 4/1 dawki, za 1 zł. 68 ct. 6/2 dawki, za 2 zł. 30 ct. 6/1 dawki, za 2 zł. 48 ct. 9/2 dawek opłacone do każdej stacyi Austr. Węgier.

Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są tu uwidocznioną marką ochron.

Skład główny:
Apteka B. FRAGNERA c. k. nadw. dostawcy „zum schwarzen Adler"
Prag, Kleinseite 203, Ecke d. Nerudagasse. 8498
Codzienna wysyłka. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.